Nr. 228. We Lwowie, Piątek dnia 5. Października 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa . . . 2 „ „

Z przesyłką pocztową

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i Księt. Naddu.
„ Serbii
po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYZU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. ogłoszenia zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 35. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata wynosi na prowincji z przesełką pocztową

kwartalnie [po koniec grudnia] 6 zł.
miesięcznie . . . 2 „

we Lwowie:

kwartalnie . . . 4 „ 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Administracja uprasza pp. abonentów o wczesne nadesłanie prenumeraty, gdyż nie odpowiada za zwłokę w przesyłce lub niedójście początkowych numerów.

Lwów d. 4 października.

Otrzymaliśmy następujący ważny telegram:

Wiedeń 3. października. Izba posłów Rady państwa w dalszym ciągu rozprawy podatkowej, odrzuciwszy wszystkie inne wnioski, przyjęła 117 głosami przeciwko 83 wniosek kontyngensowania podatku osobisto dochodowego, a to przed jego oszacowaniem.

Artykuł nasz niedawny p. n. „Reforma podatkowa“ tkwi jeszcze zapewne w pamięci czytelników — zrozumią zatem całą doniosłość tej uchwały, zwłaszcza gdy nawet odrzucono poprawkę, aby kontyngensowanie wprowadzić dopiero po przeprowadzeniu oszacowania; tudzież inną, aby ustanowiono pewne maksimum, poza które kontyngens sięgać nie może. Groźny sam przez się podatek osobisto-dochodowy, oszczędzający tylko bogaczy a uderzający głównie w niezamożnych, stanął zatem w postaci najgroźniejszej. (Przeciwieństwem kontyngensu jest procent, t. j., że od danego dochodu pewien stały z góry oznaczony procent się płaci.)

Kilka posiedzeń toczyła się rozprawa nad tą kwestją. We wtorek zamknięcie rozprawy zniesiono z powodu, że minister skarbu zabrał głos, i dopiero nazajutrz zabierali głos mowcy jeneralni i nastąpiło głosowanie. Była to rozprawa tak ważna, a mianowicie we wtorek tak zajmująca, że dopiero ze sprawozdań stenograficznych będzie można mieć dokładne o niej pojęcie. Głównie odznaczył się p. K r z e c z u n o w i c z mową swoją godzinną przeciw kontyngensowaniu, w której jeszcze bardziej jak w poprzednich mowach zajaśniał znajomością przedmiotu, nieubłaganą loiką i dosadnym dowcipem. Sprawozdawcy dzienników wiedeńskich wypaczali mowę p. Krzeczunowicza, ale napróżno; a korespondent *Czasu* pisze:

„Dep. Krzeczunowicz w przemówieniu, blisko godzinę trwającem i znów bardzo sympatycznie przyjętem, wykazywał nasamprzód niewłaściwe tory, na które sprowadzono sprawę w Izbie i w prasie inspirowanej. W Izbie panuje agitacja, aby deputowani wbrew przekonaniu głosowali za kontyngensem z grzeczności (*aus Gefälligkeit*); sam minister teraz wzywa nas, abyśmy wyświadczyli mu tę grzeczność; a w dziennikach (n. p. w *Fremdenblacie*) napisano, że najlepszym argumentem na korzyść zasady kontyngensu jest opozycja Krzeczunowicza. Mowca dowodzi, jak nędzny jest projekt cały: przeciw kontyngensowi n. p. oświadczyło się było w komisji 25 członków, a bodaj 5 za nim, mimo to kontyngens tu figuruje; sam sprawozdawca większości, Beer, zapowiada nam poprawki do dwu najważniejszych postanowień komisji, a niesłychanie ważny §. 5. w nikim nawet nie będzie miał obrońcy, gdy przyjdzie pod dyskusję. Mowca krytykuje następnie zasadę kontyngensu i kończy wśród hucznych oklasków i okrzyków: brawo!“

Jak nam telegram donosi, t y l k o o ś m n a s t u P o l a k ó w było obecnych podczas głosowania nad tą sprawą kontyngensową — reszta nie pilnowała swego obowiązku, i popełniła zdradę na swoim mandacie w chwili arcyważnej. Obecność tej reszty może byłaby ocaliła Przedlitawię, a zwłaszcza Galicję od tego kontyngensu — bo minister de Pretis oświadczył we wtorek, że jeżeli kontyngens upadnie, to upadnie cała reforma podatkowa, której przeprowadzenie prócz garstki bogaczy całemu zresztą ogółowi wielkiemi, a co gorzej, dzisiaj nawet niedającemi się obliczyć klęskami grozi.

P. K o w a l s k i imieniem swej frakcji oświadczył się za kontyngensem. Wiedząc, jakie tem wrażenie sprawi u włościan naszych, salwował się dodaniem warunku, nawet pod głosowanie niepoddanego, którego zresztą nawet formalnie nie wnosił, — aby trzecie głosowanie nad wszystkiemi razem projektami reformy podatkowej się odbywało, tj. aby minister samej tylko ustawy o podatku osobisto dochodowym nie przeprowadził, odstępując od reszty, która pewne ulgi nastręcza.

Zmarłemu br. Lichtenfelsowi, który z profesora wyszedł na członka dawnej a prezydenta nowej Rady stanu, na drugiego prezydenta najwyższego trybunału, na członka Rady państwa we wszelkich jej przeobrażeniach, na ministra w gabinecie Schmerlinga i członka Izby panów — poświęcają dzienniki centralistyczne łzy najszczerszego żalu. I mają rację. Był on wcieleniem wszystkich złych przymiotów rasy germańskiej i koterji centralistycznej — wróg Węgrów, Polaków, Czechów, Kroatów itp.; wróg katolicyzmu; energiczny, wymowny, w środkach nieprzebierający; szczwany biurokrata dawnego miotu, a oraz zuchwały jak liberał nowoczesnego miotu. Chaos polityczny, rozgardjasz narodowościowy, niesmak wyznaniowy, całe zgoła nieszczęście Austrji w znacznej a niekiedy w przeważnej części jego jest dziełem. Mianowicie Polaków i Polski nie cierpiał i tej garstki swobód naszych w Galicji. W tym względzie nie zawahał się chwalić rzezi z r 1846 w Izbie panów, za co dobitną dostał odprawę od śp. hr. Agenora Gołuchowskiego. Mianowicie przeprowadzenie ustaw wyznaniowych w Izbie panów jemu zawdzięczyć należy; to też przy rozprawie nad niefortunną ustawą klasztorną zapalając się aż do zaciekłości, zemdlał i już odtąd się nie podźwignął. Jeżeli się kiedyś, choćby poniewczasie ocknie Austrja, to imię br. Lichtenfelsa zapisze w głównym szeregu tych, do których wołać będzie: *Redde mihi legiones meas!*

Redakcja *Czasu* w obawie, aby jej nie posądzono o uczestnictwo w wyprawie szeklerskiej, podaje następujące ogłoszenie: „Wstrzymana przez rządy węgierski i tutejszy wyprawa awanturnicza z Siedmiogrodu do Multan, jest po większej części dziełem Anglików i partji Koszuta, także kilkunastu Polaków, a raczej awanturników polskich w niej skompromitowanych, lecz nie mogących skompromitować nazwiska, ani też spawy polskiej.“ Nie potrzebujemy dodawać, że obawa *Czasu* jest płonną; nikt go o to uczestnictwo nie posądzi.

Pogląd na obecny stan wspomnianej wyprawy podajemy w „Ost. wiad.“; tu dopełnimy go niektóremi szczegółami.

Wszystkie dzienniki węgierskie, i to jednocześnie upominają rząd, aby nie szukał dalej sprawców, aby nie karał, aby nie puszczał w ruch aparatu policyjnego i sądowego — inaczej bowiem stworzyłby męczenników — „a rząd wie, coby z tego wyniknąć musiało,“ tudzież wobec zagranicy nadałby całej „demonstracji“ znaczenie, na jakie nie zasługuje „Węgry i monarchia nie poniosły szkody — wątki polityczne naszej dyplomacji nie zostały pomotane.“ Opozycja zaś nie powinna z przytłumienia tej demonstracji robić rządowi zarzutu, że sprzyja Moskwie. Rząd przecie uchwalił mobilizację w chwili, gdy z Turkami w Bułgarji było kuso, a zaniechał jej, gdy Turcy zaczęli zwyciężać — a więc „moskiewskiej“ polityki rząd się nie trzyma itd.

We Wiedniu nikogo jeszcze za tę sprawę nie aresztowano, ale wiele osób między Szeklerami, nawet znakomitszych. *Pesti Naplo* powiada, że wiele „znakomitości“ jest wplątanych, a zarazem dodaje szczegół arcyciekawy. Oto pisze: „Broń zakupiono we Wiedniu, i to w c. k. arsenale. Ajent wyprawy udał się do ministerstwa wojny z pokorną prośbą, aby administracja wojskowa broń, której nie potrzebuje, sprzedała dla Czarnogóry. Jakżeżby „neutralny“ rząd austro-węgierski nie był gotów dać Czarnogórze kontrabandy wojennej! Arsenał zatem dał kilka tysięcy karabinów Wäncla, tudzież po 200 nabojów na każdy karabin, sztuka po 5 złr. Same naboje więcej kosztowały arsenał. Z Wiednia umyślnie wysłano broń tę do Osieka (w Slawonii), niby mając ją ztamtąd przekraść dalej, w istocie jednak koleją Alföldzką do Siedmiogrodu ją wysłano.“

Ale następuje dalej szczegół, który całą wiadomość podaje w podejrzenie jako zmyśloną; mianowicie: „Zakupno to zawarł pewien Polak w Gracu.“ Czy ministerjum mogło sądzić, aby Polak był dzisiaj ajentem sprzymierzeńca Moskwy? Dlaczego targ odbył się w Gracu, a nie we Wiedniu? *Pesti Naplo* dodaje: „Otóż ten sam Polak za pieniądze zdradził całą sprawę ambasadzie moskiewskiej — ale też równocześnie z Rumunii nadszedł donos.“ — Musimy tu zwrócić uwagę, że pod mianem „Polak“ — „ein Pole“ — figurują w dziennikach wiedeńskich i peszteńskich bardzo często, zwłaszcza w sprawach kryminalnych żydzi, nienależący do tak zwanych niemieckich, albo w Galicji lub na innej ziemi polskiej zrodzeni.

List Polaka do ks. Czerkaskiego.

Czerkaski, prezes komitetu urządzającego w Polsce, a obecnie gubernator wilajetu naddunajskiego, w rozmowie z którymś z korespondentów wyraził się ubliżająco o Polsce. Z tego powodu pewien Polak, znajdujący się pod Zaborem, wystosował do niego następujący list:

„1. października 1877.

„*Petersburgskie Wiedomosti* z 20. września podały pański dyskurs, w którym pan pozwoliłeś sobie między innemi powiedzieć, że „Moskwa dwa lata walczyła z n i k c z e m n ą Polską.“

„Jakkolwiek już *Petersburgskie Wiedomosti* zwróciły pańską uwagę na niewłaściwość tego wyrażenia, niemniej przecież uważam za mój obowiązek powiedzieć panu, że właśnie Polska, ten jedyny naród wśród słowiańskich ludów, pozbawiony tatarskich i fińskich domieszek, przechował dotąd niezrozumiałe dla pana, jako dla Tatara poczucie prawdziwej swobody, — i dlatego używa jak największego szacunku i jak największej sympatji u wszystkich cywilizowanych narodów, a natomiast znienawidzoną jest przez dzikich jej ciemiężycieli. Nikczemnych narodów nie ma. Ale za to nawet potężne narody w skutek braku oświaty mogą mieć podobnych panu nikczemnych przedstawicieli, którzy właśnie im bardziej są nikczemni i podli, tem bezczelniej narzucają się swemu ludowi, i starają się mu przewodniczyć, pozują na jego gwiazdy, a w rzeczywistości nie są niczem więcej, jak tylko propagatorami nihilizmu, burzycielami wszystkich obyczajowych podwalin bytu społecznego, rzezimieszkami, czyhającymi na cudzą własność i kieszeń.

Zniszczywszy i zrujnowawszy Polskę wy z waszym kieszeniowym patrjotyzmem pod lichym pretekstem opiekowania się Bułgarami, urządziliście złodziejską wyprawę na Turcję w tym jedynie celu, żeby w razie powodzenia, obedrzeć do koszuli Turcję, a następnie eksploatować Bułgarów, tak jak dotąd eksploatowaliście Polaków. Badając historycznie waszą działalność, przychodzi się do przekonania, że wy i wam podobni przedstawiciele Moskwy nie jesteście niczem więcej jak tylko olbrzymiem sprzysiężeniem rabusiów i złodziejów, którzy w biały dzień i przed obliczem całej Europy dokonują tego na narodach, co prosty zbir wykonywa w ukryciu i w nocy na jednostkach. Dotąd wam się to udawało, boć przecie każdemu złodziejowi z początku powodzi się w kradzieżach. Myśleliście więc że i tym razem wielka złodziejska wyprawa wam się powiedzie i że Europa uwierzy waszym miodopłynnym słówkom!

„Polska 400 lat walczyła z Turcją, a broniąc Podola i Rusi broniła was, zabezpieczała wasze ziemie, dawała wam możność rozwinąć się, wzmódz się w siłę i potęgę. Tym sposobem za plecami swemi gotowała ona sobie wroga. Napadliście potem na Polskę przez wdzięczność, że was od Turcji chroniła, zrabowaliście ją z najpiękniejszej części jej ziem, a od 1812 r. kazaliście nam kośćmi naszemi pokrywać pola Sybiru, Kaukazu i Buchary. Sto lat nas męczycie, z pominięciem nawet własnych waszych praw i ustaw; od stu lat prześladujecie nasz język i naszą wiarę; od stu lat demoralizujecie nasz lud wprowadzając do kraju naszego swych urzędników, swych przekupnych sędziów, swych przedstawicieli tego co pan autoramentu. I za co takie plagi spadają na nasz naród? Za to, że nie chcemy być Moskalami! — to jest za to, że do krwi naszej nie możemy wprowadzić tych pierwiastków, których w niej nigdy nie było, pierwiastków chińszczyzny i tatarszczyzny.

„I po tem wszystkiem pan śmiesz jeszcze uwłaczać Polsce! Powiedziałem powyżej, że niema narodów nikczemnych; więc nie powiem, że Moskwa jest nikczemnym narodem. — Ale natomiast śmiało powiedzieć mogę, że Moskwa ma bez liku takich jak pan nikczemnych przedstawicieli.“

Z teatru wojny.

Azjatycki teatr wojny.

Po guediklerskiej bitwie między Karsem a Aleksandropolem zapanował zupełny spokój, przerywany tylko potyczkami przednich straży, które, mówiąc słowami korespondenta *Gołosu*, walczyły ze sobą więcej dla własnej przyjemności niż w celu rozpoznania siły i rozkładu nieprzyjacielskiego wojska. Urzędowe moskiewskie telegramy wciąż donosiły tymczasem, że znaczne posiłki nadchodzą do armii w. ks. Michała, że się one rozkładają na wybornych pozycjach, fortyfikują je, i że wkrótce całemi siłami uderzą na Muktara baszę.

Co do owych posiłków, które jakoby ogromnie wzmocniły główną moskiewską armię, to wątpimy, żeby one były tak bardzo znaczne. Najprzód powstaje pytanie zkąd one pochodzą? wiemy bowiem, że tylko jedną dywizję grenadjerów i to nie całą wysłano z Moskwy. Część tej dywizji przydzielono do korpusu jenerała Świstunowa, operującego w Daghestanie, a reszta, najwięcej dwa pułki — odeszła na plac boju. Przypuszczając, że owe dwa pułki całkowicie weszły w skład armii w. ks. Michała, otrzymamy, że armia ta została wzmocnioną o jakie 5

Listy do przyjaciela

o wystawie lwowskiej.

przez

Agatona Gillera

XX.

Wystawę przedłużono tylko na dni trzy. W niedzielę więc nastąpi jej zamknięcie i rozdanie nagród dobrze zasłużonym. Tymczasem z ostatnich dni korzystają ci, co jej dotąd nie widzieli i napełniają plac wystawy i pawilony tłumem ciekawych. Tłum ten roił się dzisiaj czarnem ubraniem żydów. Przybyło ich bowiem kilkuset z Brodów i bardzo starannie oglądali wszystkie przedmioty. Gdyby wystawa dłużej trwała, niezawodnie i w innych miastach zorganizowanoby podobne wycieczki, a być może z każdego powiatu kilkudziesięciu włościan zdecydowanoby się wysłać na wystawę. Pożytek jaki odnieśli ci włościanie, których sprowadził ks. Stojałowski, radość jaką okazali i uciecha jakiej doznali, miałaby czas do wywarcia swojego wpływu na sąsiadów i zachęciłaby ich także do podróży do Lwowa.

Wszystkich włościan było przeszło trzystu. W tej liczbie kilkudziesięciu przybyło kosztem Henryka hr. Łączyńskiego i p. Władysława Wszelaczyńskiego. Oprócz wystawy zwiedzili muzeum przyrodnicze hr. Dzieduszyckiego, bibliotekę Ossolińskich, muzeum Lubomirskich, szkołę leśną i kościoły. Po wystawie oprowadzali ich profesorowie szkoły Dublańskiej pp. Bastgen i Rylski i objaśniali im znaczenie widzianych przedmiotów. Wykłady dla nich mieli profesor uniwersytetu dr. Ciesielski, o sadownictwie i bartnictwie, prof. Bastgen o znaczeniu wystawy, ks. Stojałowski o celu ich zjazdu i o potrzebie szerzenia oświaty, moralności i rękodzieł; Stanisław Kunasiewicz o dziejach miasta Lwowa; prof. Lityński ze Stanisławowa o praktycznem sadownictwie; p. Maciej Szarek z Brzegów o potrzebie czytelni, o czytaniu dobrych książek i o zawiązywaniu kółek włościańskich, mających na celu oświatę i gospodarstwo; p. Breza nauczyciel z Kutkorza o podniesieniu dobrobytu za pośrednictwem przemysłu domowego. Zgromadzenie czyli wiec włościański odbył się w ratuszu pod prezydencją szanownego opiekuna szlachetnych spraw. p. Walerjana Podlewskiego, członka Wydziału krajowego. Głosy jakie na niem zabierano, rezolucje jakie powzięto, wykazują, iż ten pierwszy wiec włościański we Lwowie, urządzony przez ks. Stojałowskiego, wypadł dobrze. Może byłoby z korzyścią, ażeby kto opisał i wydał w osobnej broszurze pobyt włościan we Lwowie i na wystawie i podał wszystkie mowy i wykłady. Byłaby to miła pamiątka, której czytanie rozszerzyłoby po wsiach te korzyści, jakie włościanie odnieśli z pobytu swego we Lwowie. Pobyt ich zawierał jak mi mówiono wiele interesnjących momentów. Odpowiedzi jakie dawali, pytania jakie czynili świadczyły o rozszerzonem horyzoncie ich widzenia i ucznia, co przypisać należy wpływowi życia autonomicznego i wpływom oświaty szerzącej się przez pisma i szkoły. Zbyt wiele miejsca zajęłoby mi szczegółowe opisanie pobytu włościan, ograniczam się więc do tej krótkiej wzmianki, wyrażając życzenie, ażeby dobry przykład jaki dał ks. Stojałowski znalazł w przyszłości licznych naśladowców.

Po tem zboczeniu, które ci nie będzie obojętnem, wracam do znanej ci już sali głównego pawilonu. Są w niej wyroby fabryki krajowej Portland-Cementu W. Struszkiewicza i B. Długoszewskiego z Wełdzierza, położonego niedaleko stacji kolei arcyksięcia Albrechta „Dolina“. Cement z tej fabryki jest blado-żółty. Wyroby z niego zwłaszcza też ozdoby architektoniczne wykonane przez profesora Akademii technicznej Marconiego Leonarda w piękności nie ustępują wiedeńskim. Kapitele, medaliony, balustrady, kolumny jakie tu widziałem, przekonaćby powinny każdego, iż cement wełdzieski zastąpić może obce cementy w ornamentyce budynków. Pomimo jednak, iż mamy cement w bliskości, gdyż prawie pod ręką, w wielu jeszcze lwowskich budynkach panowie architekci używają cementu z daleka sprowadzonego. Nieszczęśliwa ta mania pomijania swoich wyrobów, zabija w samym zarodku niejedno przedsiębiorstwo i będzie ciągle hamowała rozwój krajowego przemysłu, dopóki stanowczo usuniętą nie zostanie. P. W. Struszkiewicz i B. Długoszewski wytrzymali szczęśliwie perjod obojętności i jak widzę z ogłoszenia, znaleźli w ostatnim czasie licznych odbiorców. Byt więc fabryki zapewniony. — wyroby zaś jej dobrze rekomendujące się na wystawie przyczynią się niewątpliwie do świetnego jej rozwoju. Cement wełdzieski po doświadczeniach, jakie z nim czynili pp. Julian Zachariewicz, Ludwik Wierzbicki i W. Renzenberg okazał się lepszym od opolskiego, przewyższa go bowiem co do jakości, dorównywa zaś cementowi grodzickiemu. Może być on użyty jako zaprawa bez domieszki lub z domieszką piasku w stosunku 1 do 1 i 1 do 2 przy robotach wodnych, przy fundamentach mostów, młynów, sluz. domów i t. p. Cement ten z większą przymieszką piasku aż do stosunku 1 do 5, równie też i zaprawy hydrauliczne z niego robione dają się z korzyścią użyć przy fundamentach budynków w miejscach wilgotnych na wyprawy i do ciągnienia gzymsów. Cement p. Struszkiewicza i Długoszewskiego może więc, powtarzamy to jeszcze raz, zastąpić doskonale dotychczas w kraju używane cementy; co do jakości bowiem stoi niżej tylko od oryginalnych angielskich cementów. Betony z tego cementu okazały się bardzo dobremi chociaż twardły powoli, — po sześciu tygodniach były tak twarde jak piaskowce. Na wystawie oprócz ozdób architektonicznych rur, posadzek, schodów znajduje się cement sproszkowany, cement w piasku zarobiony i cement w beczce około czterystu funtów wagi mającej, w jakiej zwykle przychodzi do handlu. Na placu wystawy zrobiono z niego basen w środku którego wytryskuje fontana. W wodzie basenowej znajdują się raki ze stawów chocimirskich nadesłane przez p. Kazimierza Łukasiewicza.

W tejże sali postawione są dwa piece kaflowe z fabryki wyrobów glinianych p. J. Andrzejewskiego z Krakowa i Żychonia z Dębnika pod Krakowem pięknego kształtu i z wybornego materjału wybudowane. Jeden z nich ma kafle ciemne a brzegi z białych kafli; drugi ma bogatą ornamentykę z palonej czerwonej gliny, i popiersie także z *terracotty* p. Heleny Modrzejewskiej, która teraz laury zbiera na teatrach amerykańskich. Popiersie to jako dzieło sztuki wyszczególnia się pięknością. Glina w niem doskonale jest wypaloną. Zdaje się, że popiersie to modelował sławny nasz rzeźbiarz M. Gujski. Wystawa zbiorowa pp. Andrzejewskiego i Żychonia zasługuje na pochwałę.

Na przeciwko niej ustawiono dwie maszyny do szycia z fabryki J. A. Kraszewskiego z Warszawy. Pierwsza cichoszyjąca, nakrywana, zwana „Silencieuse„, doskonale wyrobiona i jako sprzęt elegancka kosztuje 90 złr.; druga maszyna systemu Wheelera et Wilsona, ręczna, kosztuje tylko 38 złr. Młoda panienka szyła przy mnie na maszynach Kraszewskiego. Szycie równe i piękne wywołało pochwały ogólne stojących w około pań. Maszyny te jak to czytałem w gazetach warszawskich w niczem nie ustępują amerykańskim, chociaż są wiele tańsze od ostatnich. W Warszawie znalazły liczny pokup i u nas go znaleźć powinny. Pan J. A. Kraszewski, inżynier, jest najstarszym synem Józefa Ignacego, naszego najznakomitszego romansopisarza. Skończywszy uniwersytet w Jena, podróżował po północnej i południowej Ameryce, po powrocie zaś do kraju, jako inżynier pracował przy kolejach żelaznych i w Odessie. Przed dwoma laty założył w Warszawie przy ulicy Jerozolimskiej fabrykę machin do szycia. W Galicji nie były dotąd znane jego maszyny; po wystawie zapewno kupcy nasi będą je chętniej niż amerykańskie do swoich składów sprowadzać.

Słyszałem, iż wkrótce już będziemy mieli także fabrykę maszyn do szycia. Pan Wojciech Kosiba, rodem z Biecza, wielce uzdolniony w swoim fachu, powróciwszy do Lwowa z Warszawy, gdzie pracował w warstacie mechanicznym Aleksandra Zajączkowskiego, ma zamiar założyć przy ulicy Piekarskiej fabrykę maszyn do szycia i ślusarskich robót, — z początku na małą skalę, lecz w miarę powodzenia rozszerzać ją będzie.

Przy ścianie obok opisanych pieców, ustawiono liczny zbiór szklanek, karafek, butelek i różnych innych naczyń szklanych oraz szyb z Huty Pieniaki, należącej do Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, a dzierżawionej obecnie przez p. J. Maurycego Diamanda. Dobre wyroby szklane p. Bernarda Kropfa z Birczy zawierają różnego rodzaju tafle. Jest tu tafla przed prostowaniem, druga po wydęciu i kilka różnokolorowych, — niebieskie kule, miednice itp. piękne okazy.

Pan Zygmunt Piwko ze swojej huty w Majdanie górnym koło Nadwórnej przysłał bardzo także ładny zbiór różnych naczyń, któremi napełnioną została cała szafka. Garnitur kieliszków zasługuje z powodu pięknej formy na wyszczególnienie. Podstawki, karafki, talerzyki, wazki na śmietanę i misy szklanne, lejki, flaszki cukromierze mają szkło czyste, bez żadnej skazy i kształty nadobne. Są też na wystawie wzory szklanek szlifowanych. Ze wszystkich krajowych wyrobów szklannych, znajdujących się na wystawie wyrobom huty majdańskiej p. Zygmunta Piwko należy się pierwsze miejsce.

Z jego naczyniami nie wytrzymują porównania naczynia w innych hutach odlewane. Wyroby huty majdańskiej rozchodzą się po Galicji i są towarem wywozowym do Mołdawii i na Podole pod zaborem moskiewskim.

Okazów powroźniczych mamy na wystawie nie wiele ale za to wybornego gatunku. Pan Franciszek Marschall we Lwowie przy ulicy Gródeckiej pod l. 11, posiada od r. 1856 jedną z największych pracowni powroźniczych w Galicji. Strażackie różnokolorowe linewki i różnego rodzaju grube liny są doskonale skręcone. Linwa do budowli mająca 40 metrów długości a 20" grubości, sprzedawaną bywa metr po 35 centów. Sznury do storów kosztują metr 1½ centa. Szpagat kancelaryjny, szpagat do mat i do wiązania, taśmy do popręg, konwie parciane strażackie, sieć do spania między drzewami, wszystko to zrobione, mocno i dokładnie. Pracownia powroźnicza p. Apolinarego Welczowskiego założona w r. 1846 przy ulicy Pędzichów na Kleparzu w Krakowie ani rozmiarami ani też doskonałością wyrobu nie ustępuje pierwszej. Wyroby jego w kształt kolumny ułożone na wystawie należą do najlepszych. Pas konopny do wyciągania beczek piwa ma siłę 3100 kilogr., gruba lina do kafarów ma siłę 6000 kilogr. Taśmy do bryczek różnego koloru i na popręgi jest ich wielki wybór. Jeden sznur 38 metrów długi ma siłę 600 kilgr. Sznurki do storów, szpagaty różne, uzdzienice szare i kolorowe, pasy do młynów, wiadra parciane do gaszenia, mogłyby na wystawie światowej ubiegać się o lepsze.

Radymno słynęło niegdyś szeroko po Rzeczypospolitej z wyrobów powroźniczych a zwłaszcza z wyrobu sieci. Prawie każdy mieszczanin rolnik był tam zarazem powroźnikiem. Sznury i sieci których nie sprzedał u siebie w domu, albo też na jarmarku w Jarosławiu lub w Przemyślu wiózł daleko aż do Lwowa, Warszawy lub Krakowa. Ślady tego przemysłu domowego są jeszcze do dziś dnia rozwinięte w Radymnie. Na wystawie reprezentuje go jeden p. Hołowiński, powroźnik. Nadesłał z Radymna kilka gatunków sznurów kolorowych, taśm i pasów, szpagatów i splecione przez siebie sieci, któremi tamtejsi mieszkańcy zwykle w Sanie ryby łowią. Wyrób p. Hołowińskiego dobrze podtrzymuje starę sławę tamtejszego powroźnictwa.

Pierwsza lwowska fabryka przędziwa Pawła Freunda i Jana Narbuta urządziła ładną wystawę z przędziwa lnianego i konopnego. Włókno jest czyste i miękie, dokładnie przerobione. Fabryka ta, odznaczona na kilku wystawach medalami, wykonywa wszelkie przeroby konopi bez suszenia i moczenia, uskuteczniając je za pomocą patentowanego systemu maszynowego, wynalezionego przez p. Jana Narbuta. Z świętej Żmudzi, słynącej pobożnością, patrjotyzmem i uprawą lnu oraz konopi zabłąkał się jeden, jedyny wyrób na naszą wystawę — jest to kilka wiązek przędziwa doskonałego. Długość jego podziwiali włościanie, którzy przy mnie oglądali len żmudzki. Przędziwo to nadesłane zostało z dóbr Siesiki w Kowieńskiej gubernii, w Wiłkomierskim powiecie przez p. Dowgiałłę.

Szkoła uprawy i wyprawy lnu w Gródku urządziła ładną wystawę w tym pawilonie, gdzie znajduje się zboże. Założona za staraniem Galicyjskiego gospodarczego Towarzystwa głównie jednak za inicjatywą członka komitetu tegoż Towarzystwa, p. Teodora Kulczyckiego, szkoła ta bardzo pomyślnie się rozwija. Z początku na wsi umieszczona, przenosiła się z miejsca na miejsce, ostatecznie ulokowała się w Gródku, gdzie posiada już własny dom i kawał gruntu. Zabiegi p. Kulczyckiego, który upodobał sobie tę szkołę, i dojeżdżając ze Lwowa, ma ją w szczególnej opiece, sprawiły, iż majątek szkoły rośnie, a ministerjum i kraj przychodzi jej w pomoc. Gdy zaś wszystko pójdzie tak dalej jak dotąd pomyślnie, a uprawa wyborowego lnu rozszerzy się na całą okolicę Gródka, powstanie tam z czasem przędzalnia, wyrób zaś płótna i obrusów stanie się przemysłem domowym, i wzbogaci Gródczanów. To, co się przy małym, skromnym początku wydaje nie jednemu marzeniem, staje się faktem, jeżeli kto tak wytrwale chodzi około sprawy, jak to czyni p. Teodor Kulczycki w imieniu Towarzystwa gospodarskiego. Wpływ tej „lnianej“ szkoły, jak ją w Gródku nazywają, już daje się spostrzegać w coraz to lepszej uprawie lnu i w lepszych jego gatunkach, a przytem w rozszerzaniu się pomiędzy ludnością nowych, udoskonalonych sposobów jego wyprawy. Wystawa tej szkoły jest, jak to powiedziałem, bardzo ładna. Na stole przedstawiono siemię lniane z Rygi sprowadzone, którego uprawę szkoła u siebie i u włościan zaprowadziła; po bokach ustawiono snopy lnu suszonego i moczonego, w szafce zaś zawieszono kilka prób lnu już wyrobionego. Lepszego wyrobu trudno sobie życzyć. Włókno jest delikatne jak jedwab, białe i czyste. Przy stole przedstawił p. Kulczycki wszystkie narzędzia, jakich szkoła używa do wyrabiania lnu. Przykład tego, co może szczere oddanie się jakiemuś przedsiębiorstwu, i dobroczynny wpływ tak nawet skromnych instytucji jak szkoła uprawy lnu, jest wielce nauczającym i zarazem zachęcającym do naśladowania wzorem.

Obok tej wystawy z Gródka p. Zucker Zygmunt, dobry gospodarz, właściciel Choreśnicy, przedstawił także lniane włókna.

Lwów, 3. października.

do 6 tysięcy ludzi. Jest to siła tak mała, że w danym razie właściwie nie mamy nawet prawa używać wyrazu „wzmocnienie.“ Po prostu, temi 6 tysiącami żołnierzy zapełniono niektóre luki powstałe w moskiewskich szeregach od początku wojny. — Może być zresztą, że armię w. ks. Michała powiększono kosztem Tergukasowa i riońskiego oddziału, a zwłaszcza tego ostatniego, bo akcja jego ostatecznie zredukowała się do zera.

Jakkolwiekbądź zresztą jest z owem wzmocnieniem głównej armii, — Moskale widocznie sądzą, iż są dosyć silnymi, żeby atakować Muktara i odeprzeć go od swoich granic; było to bowiem ich najgorętszem pragnieniem, żeby swe leże zimowe założyć na Kizil-Tepe. To też nie możemy sobie inaczej wytłómaczyć znaczenia moskiewskich ruchów z 30. września i 1. października, jak tylko zamiarem zdobycia Kizilskich gór. Telegram Muktara baszy, donoszący o moskiewskim ataku jest tak niedokładny, że niepodobna jasno zrozumieć całego przebiegu akcji. Można naprzykład sądzić, że oddział moskiewski, idący od Ardahanu działał zupełnie odrębnie, i że jego ruchy nie miały żadnej z innemi oddziałami łączności. Tymczasem jest wielkie prawdopodobieństwo, że wszystkie trzy oddziały, o których Muktar basza wspomina, działały według ogólnego planu, i że dwa z nich demonstrowały na tureckich skrzydłach, a trzeci uderzył na Kizilskie góry pod aułem Ganarżuwan. Przypuszczenie to popiera okoliczność, że ów środkowy oddział, operujący przeciw Kizilskim górom, był najsilniejszy.

Według tureckiego doniesienia Moskale na wszystkich trzech punktach zostali pobici i cofnęli się ze stratą 580 ludzi. Czy jednak tak było w rzeczywistości, nie możemy na razie osądzić. W ogóle nam się zdaje, że akcja z 30. września i 1. października ma daleko większe znaczenie, niż jej Muktar basza przyznaje. Z tego powodu uważamy za właściwe powstrzymać się z wydaniem jakiegokolwiek sądu, zanim nadejdą bliższe szczegóły.

Naddunajski teatr wojny.

Mehemet Ali został odwołany, Sulejman zajął jego miejsce, a Reuf basza miejsce Sulejmana. Taką wiadomość przyniósł nam przed chwilą urzędowy telegram z Konstantynopola. Dociekać przyczyn tej tak nagłej i niespodziewanej zmiany w naczelnem dowództwie armii tureckiej, byłoby to doprawdy zagłębiać się w zaczarowane koła haremowych intryg, prywatnych zawiści, pokątnych podszeptów. Nie podejmujemy się przeto tego zadania, zwłaszcza że i bez tego dowiemy się od korespondentów stambulskich, co wywołało owe odwołanie Mehemeta Alego. Na razie obchodzi nas więcej pytanie: o ile ta zmiana w dowództwie wpłynie na przebieg wojny. Zmiany [illegible] Sulejmana, operacje jego dotychczasowe tak w Czarnogórze jak i w Bałkanach dały nam poznać dokładnie charakter tego znakomitego wodza. [illegible]

Domyślać się nawet możemy, że właśnie to posłuszeństwo stambulskiej radzie wojennej w zdobywaniu wąwozu Szipki, jakiem się odznaczył Sulejman, przyczyniło się najprędzej do wywyższenia go do godności serdar ekrema. Niewątpliwie więc i teraz Sulejman będzie szedł gorliwie za wskazówkami rady wojennej, [illegible] przełamać linję carewicza i przerzucić go za Jantrę. Nominację jego uważać przeto można za prognostyk energicznego podjęcia walki, [illegible] rozpocznie między Łomem a Jantrą, a którego celem nie będzie nie tylko odebranie Moskalom tego terenu, jaki oni zajęli po cofnięciu się Mehemeta Alego, ale [illegible] nad Dunajem [illegible] pozbawienie możności pozostawania na zimę w Bułgarji. Rząd stambulski i sułtana znudziła już ta niezdecydowana walka, w której szala zwycięstwa przechyla się ciągle na korzyść Turków, [illegible] Turcy za stanowczych zwycięzców uważać się mogli. Nominacja Sulejmana jest właśnie dowodem, że rząd ten skończyć chce z tą nieszczęśliwą wojną, pragnąc już choć raz pobić Moskali, [illegible] Pytanie tylko czy ma po temu odpowiednie środki.

Mr. Layard, ambasador angielski w Carogrodzie, przesłał do ministerstwa spraw zagranicznych sprawozdanie angielskiego konsula jeneralnego w Carogrodzie, mr. Fawcetta, o położeniu okręgów Kazanlickiego i Jeni Sagry, i niemniej ich mieszkańców. Z sprawozdania tego wyjmujemy następujący raport:

Jeni Sagra, 10. września.

W liście mym ostatnim zawiadomiłem pana, iż postanowiłem udać się do Adrjanopola przez Kazanlyk i Jeni Sagrę. W Karłowie i Sapocie rozdzieliliśmy mąkę i ryż między 3.500 przeszło zgłodniałych mieszkańców, między którymi było 30 rodzin muzułmańskich. [illegible] Opuściliśmy Karłowę 6. b. m. i przybyliśmy po kilku godzinach jazdy do Miderasli, małej tureckiej wioszczyny, spalonej do połowy przez Moskali. [illegible]

[illegible] Nie ma komu ich pogrzebać. To też cała okolica przepełniona zgniłemi miazmami. [illegible] Wyruszyłszy stąd [illegible] przybyliśmy do Mukliszu [illegible] wieś [illegible] zamieniona w gruzy, z których [illegible] 6–7 domów, w których mieszczą się ci, co uszli ręki zbójeckiej. — Z tej wsi uprowadzili niedawno Moskale w Bałkany 60 kobiet i dzieci i wymordowali je z krwią najzimniejszą. Wymordowano również większą część mieszkańców. Jeden z siwowłosych starców powiedział mi, że w rzezi główną odgrywali rolę kozacy. Nieopodal napotkaliśmy inną wioskę, spaloną i zupełnie zburzoną wieś Osnanli, otoczoną gajami i sadami. — Znalazłem tutaj około 40 rodzin w największej nędzy... Rozłożyliśmy się tutaj w czystem polu, na którem toczyła się walka... Dotąd setki trupów walają się niepogrzebane. Cała okolica między Karłową a Jeni-Sagrą jest wyludnioną i zasianą trupami i resztkami padliny.“

Minister turecki spraw zagranicznych wystosował do przedstawicieli W. Porty przy dworach zagranicznych następującą depeszę:

„Uważam za obowiązek donieść panu o następującym charakteryzującym postępowanie wojsk moskiewskich fakcie: W ostatnich walkach pod Łowaczem pastwili się Moskale nad ciałami poległych żołnierzy otomańskich. Fakt ten potwierdził przebywający w obozie moskiewskim korespondent *Timesa*, który widział wielu zabitych żołnierzy tureckich z piersią obnażoną i pokłutą bagnetami i dzidami, niektórzy mieli głowy roztrzaskane bądź kolbami, bądź wystrzałami karabinowemi. Jeśli rany te zostały zadane w zamiarze dobijania rannych, w takim razie postępowanie to byłoby formalnem złamaniem konwencji genewskiej. Gdyby zaś miało się pokazać, iż barbarzyństw takich dopuszczono się na zabitych, wtedy należałoby jeno stwierdzić smutny bardzo objaw zacofania moralnego, jakiego dzisiaj trudno się dopatrzeć nawet u najmniej cywilizowanych ludzi.“

O karności w rumuńskiem wojsku piszą z Bukaresztu do *St. Petersb. Wied.*:

„Nadeszły tu wiadomości, że rumuński jeneralny sztab, podpułkownika Maresza, który się ukrywał, aby nie być zmuszonym do ataku, oddał pod sąd, a ten skazał go na śmierć; książę zmienił ten wyrok na dożywotnią przymusową pracę. Innego pułkownika, który nie nadszedł z pomocą w właściwym czasie, i majora jeneralnego sztabu, który przy pomiarach omylił się o 200 metrów, zdegradowano. Przykłady te dowodzą, jak ścisłą jest karność w rumuńskiem wojsku, i jak każdy z osobna jest odpowiedzialnym za swoje czynności.“

Augsburgska *Allgemeine Zeitung* podaje następujące dwa listy z Rumunii:

Bukareszt 26. września.

„Ludność Bukaresztu wpada w coraz większy smutek. Znikła już pierwsza radość z powodu dzielnej postawy rumuńskiej armii, z jaką poszła do pierwszej bitwy. Narodowa duma ustąpiła rozwadze; pytają się, jakie są skutki najbliższej przeszłości, i jakie są widoki na przyszłość. Odpowiedź na te pytania jest smutną; gdyż rezultaty jakie osięgnięto równają się zeru, a zimowa kampania, zagraża ludności rolniczej zupełnem zniszczeniem; nie tylko dlatego, że dobrobyt krajowy upada podczas wojny, ale także i dlatego, że dla braku sił, nie będzie można uprawić roli. Bogatej i żyznej Rumunii zagraża głód po ukończeniu wojny. *Pressa* organ stronnictwa środkowego występuje w dzisiejszym wstępnym artykule w osobliwszy sposób, z wielkiemi pochwałami dla księcia Aleksandra Józefa Kuzy, którego rewolucja z 1866 roku strąciła z tronu i wygnała z kraju, dalej przedstawia rządowi położenie ludu, i zakończa go następującą przemową do panującego stronnictwa: „Przekonajcie się o opiniach i uczuciach Europy, nie róbcie nadal krzywdy krajowi, i starajcie się o zawarcie pokoju.“ Nie wiem czy stronnictwo rządowe znało treść tego artykułu jeszcze przed jego ogłoszeniem, albo czy to tylko przypadek, że *Romanul* organ pp. Rosetti i Bratiana dzisiejszy swój wstępny artykuł temi zaczął wyrazami: „Rozpoczęcie wojny nie zależało od woli Rumunii, i dzisiaj nie od jej woli zależy zawarcie pokoju. Możemy pragnąć i możemy dążyć do zawarcia pokoju, jeżeli go z honorem i z korzyścią otrzymać można, ale nie możemy go zawrzeć kiedy i jak zechcemy.“

Przy końcu tego artykułu, broniącego rząd przed zarzutem, jakoby kraj wbrew woli ludu i jego zastępców w wojnę wmięszał, wyraża *Romanul* zdanie: „że ministerstwo powinnoby teraz Izby zwołać, aby wysłuchać życzeń kraju i oczyścić się przed nim z wszelkich zarzutów. — Prawda, że rumuńska armia przeszła Dunaj i w interesie kraju rozpoczęła wojnę zaczepną, mimo że nie otrzymała na to pozwolenia Izb; ale było to niemożliwem, gdyż rząd nie mógł dokładnie wiedzieć, kiedy się rozpocznie ta wojna, i ponieważ rozchodziło się przytem nie o same tylko rumuńskie, ale i o interesa moskiewskie, zatem o sprawę ogółu.“

Po takiej mowie ministerjalnego dziennika, można się spodziewać, że Izby wkrótce zwołane będą, chyba że Moskale uznają to za niezgodne ze swym interesem, — a zatem i z interesem ogółu, — aby niezawisła reprezentacja narodu, miała wydawać swój sąd o wojennej akcji Rumunów przy boku Moskwy.

Bukareszt 28. września.

Urzędowy telegram rumuńskiej głównej kwatery donosi, że od d. 19. przy armii zachodniej nie zdarzyło się nic, coby miało jakieś znaczenie. Moskale w Bukareszcie twierdzą z całą stanowczością, że jak tylko obydwie dywizje piechoty gwardji nadejdą pod Plewnę, i ustanie niepogoda wstrzymująca wszystkie wojskowe operacje (dziś także deszcz pada), to nanowo przypuszczą atak do tureckich szańców pod Plewną, i tą razą atak ten będzie niezawodnie skutecznym.

Książę Karol udał się na parę dni do Turn Magurelli, lecz zapewne powrócił już do swej głównej kwatery w Bułgarji.

Spostrzeżono jakiś ruch w tureckim garnizonie w Widdyniu. Jedni mówią, że garnizon ten ma być wzmocnionym, inni zaś twierdzą przeciwnie, że wszyscy nizami, którzy się znajdowali w Widdyniu, opuścili tę fortecę i udali się do armii Osmana baszy; za to zaś na załogę do Widdynia ma przybyć znaczna ilość niewymustrowanych i nieregularnych wojsk.

O zachowaniu się Bułgarów, których moskiewsko-rumuńska armia uwolnić ma od muzułmańskiego jarzma, piszą z teatru wojny do dziennika *Orient*: „Oburzeni są tu na Bułgarów, z których wielu pomaga Turkom. Nawet w redutach tureckich znajdują się Bułgarzy, którzy nożami i toporami odcinali ręce Rumunom, gdy się na szańce wspinali.“ — Dalej korespondent *Orient* donosi z Nikopola, że tamtejsza bułgarska ludność chciała odbić sześciu schwytanych i przez Rumunów eskortowanych Bułgarów, mimo że przytrzymano ich już to jako szpiegów tureckich, już też za to, że rabowali trupów i dobijali rannych na placu boju. Jednemu ze schwytanych udało się umknąć przy pomocy ludności, aby zaś resztę odprowadzić do więzienia, trzeba ich było powiązać i dać im silny konwój żołnierzy. Inaczej Bułgarzy byliby ich odbili.“

W *Głosie* znajdujemy raport jenerała Radeckiego, dowodzącego wojskami moskiewskiemi w trójkącie Tirnowa-Selwi-Gabrowa. W raporcie tym zdaje Radecki sprawę z przebiegu walk w Szypce od 21. do 26. sierpnia. Tłumaczyć raportu tego nie uważamy za właściwe, gdyż rozpisuje się on szeroko o rzeczach znanych już naszym czytelnikom ze sprawozdań korespondentów angielskich. Nadmienimy wszakże, że w tym urzędowym raporcie podane są straty z tych pięciu dni w wysokości 3500 zabitych i rannych żołnierzy, a oprócz tego przeszło 100 oficerów zabitych.

Stara Presse, organ jak wiadomo moskalofilski, otrzymała taką korespondencję z Bukaresztu:

„Ubytek w czynnej armii moskiewskiej na europejskim teatrze wojny obliczają teraz na 75.000 ludzi; i to w ogóle poległych rannych i chorych. Nie mogę na pewne twierdzić, czy ta cyfra nie jest za małą; zawsze atoli wydaje mi się ona niekompletną, a z wszelką pewnością twierdzić mogę, że nie jest ona za wysoką. Ale i ta cyfra przedstawia nadzwyczaj wielki stosunek strat do ogólnej liczby wojska, bo 30 na 100. Prawie trzecia część armii stała się niezdatną do boju, a powstała ztąd luka zapełnia się bardzo powoli. Całą tę cyfrę trzeba uważać za rzeczywisty ubytek, gdyż o powołaniu rannych napowrót do szeregów nawet i myśleć nie można. Bo już pomijając względy ludzkości, sprzeciwiające się takiemu powoływaniu rekonwalescentów do szeregów, przemawiają nadto przeciw temu względy faktyczne.

Tak bowiem traktowali i tak się opiekowali Moskale swymi rannymi, że ich powołanie do szeregu stało się wprost niemożliwem. Wszystko co przed wojną o dobrych sanitarnych urządzeniach słyszałem i co widziałem, okazało się całkiem niedostatecznem, zupełnie niewystarczającem. Prawda, że jest wielu lekarzy i liczna żeńska obsługa, ale cóż oni mogą działać, jeżeli niema gdzie pomieścić chorych i niema wozów do usunięcia ich z rejonu operującej armii. Widziałem rannych, wystawionych na najgorsze powietrze bez żadnej ochrony, a to jedno uprawnia do wniosku, że procent wyzdrowienia musi być bardzo małym. Nie wiem jakie są szpitale w głębi Moskwy, bo ich nie widziałem. Jeżeli te szpitale są tak dobre, jak o nich mówią, to zazdrości godnym jest los tych rannych, którzy szczęśliwym wypadkiem dostali się do sanitarnego pociągu. Iluż rannych mogą te pociągi przewieźć? Pociąg taki może zabrać co najwięcej 160 ciężko rannych; gdy zaś Moskale mają tylko sześć takich dobrze urządzonych pociągów, które w najlepszym razie potrzebują 24 godzin czasu, aby dojechać do granicy moskiewskiej, więc w 48 godzinach można przewieźć, 6 przez 160, to jest około tysiąca rannych. Potrzeba na to dwóch dni, gdyż jeden dzień zajmie powrót. I to są najszczęśliwsi; ale co oni wycierpieć muszą, zanim się dostaną do sanitarnego pociągu!

Z pola bitwy do ambulansu, jeszcze jako tako dostać się może chory, gdyż są nosze, wozy, małe taczki itp., a odległość jest zwykle niewielka; w ambulansach jest dobra opieka, i na niczem nie zbywa. Ale z ambulansu na kolej to prawdziwe męczeństwo! Liczba wozów ambulansowych jest zanadto małą, aby na nią można zwracać uwagę, a przytem brankardy w tych wozach są zanadto wązkie, i pomimo wszelkich mechanizmów, trzęsą one i rzucają nieszczęśliwymi na wszystkie strony tak, że najstraszniejsze męki znosić muszą. Wozom tym towarzyszy najczęściej felczer, nie lekarz, i dlatego wśród drogi braknie często lekarskiej pomocy. Pociąg wozów ambulansowych sprawia sam przez się smutne wrażenie, ale o ileż przykrzejsze wrażenie sprawia widok rannych na otwartych arbach. Gdyby jednego lub dwóch tylko rannych na takie wozy kładziono, to zyskaliby oni przynajmniej na przestrzeni, gdyż mieliby jej więcej jak w ambulansowych wozach; ale na taki wóz kładą ich często trzech lub czterech, a wtedy położenie ich staje się nader przykrem. Nietylko bowiem muszą znosić wielką ciasnotę, ale nie mają żadnej osłony przed promieniami słońca, ani też od wiatru i deszczu. Arby takie ciągną dwa woły, przed niemi zaś idzie Bułgar lub Turek z kijem do kierowania wołami; arby te zawadzają o każdy kamień, wpadają w każdy rów, utykają o każdą grudkę ziemi, jaką spotkają na tych potwornych polnych drogach, któremi koniecznie trzeba jechać, aby czy to z pod Plewny, czyli też z pod Bieli, lub Tyrnowy dostać się do mostu w Sistowie; a do tego mostu muszą wszyscy jechać. Prawda, że w Gabrowie, Tyrnowie, w Bieli, Poradimie i w Bulgareni urządzono tymczasowe szpitale, ale w szpitalach tych może się tylko bardzo mała ilość chorych zmieścić, i tem prędzej trzeba je wypróżniać, im bardziej się wojna przedłuża; dla ciągle przybywających rannych trzeba koniecznie zrobić miejsce, i wydalić tych, którzy dawniej przybyli. Z tego powodu nieustannie muszą usuwać chorych, a to odbywa się w najgorszy sposób. Powtarzam że są lekarze i obsługa, lekarstwa i środki do obwiązywania, ale wykazałem jak mi się zdaje, że to wcale nie wystarcza.

Dotąd towarzyszyliśmy chorym tylko do mostu w Sistowie; jednakże nie koniec tutaj ich mękom; przypatrzmy się co się dalej dzieje.

Członkowie Towarzystwa czerwonego krzyża dają im tutaj coś do pokrzepienia i orzeźwienia, a potem znowu ich przenoszą na arby. Droga ztąd niewypowiedzianie zła, idzie na Zimnicę, Brygadir, Putinei do Frateszti, i jakkolwiek na odbycie tej podróży jeden dzień wystarcza, to przecież ranni potrzebują na to trzech dni. W Brygadir i Putinei pokrzepiają ich wprawdzie, ale na tych otwartych arbach straszne muszą znosić męki. W Frateszti gotów jest szpital na przyjęcie rannych, ale jaki to szpital! Są to olbrzymie namioty lub baraki drewniane tak lekko zbudowane, że wiatr i słota z wszelką swobodą przez nie przechodzą, i nowe męki zadają rannym, którzy już tyle ich wycierpieli. Jednego dnia nadeszło 4000 rannych, a gdy nie było miejsca dla wszystkich, więc lekkorannych zostawiono na wolnem powietrzu, na deszczu, który właśnie lał jak z wiadra.

Zważywszy zaś, że codziennie tylko 500 rannych pociągi sanitarne zabrać mogą, okaże się, że ranni po kilka dni muszą się zatrzymywać w Frateszti. W okolicy tej zaś nie ma drzew, błoto niezgłębione, woda nie do picia, a pewnego dnia, w którym największa liczba rannych przybyła, zabrakło chleba!

Gotując się do pielęgnowania rannych, mniemano, że wojna krótko trwać będzie; gdy zaś inaczej los zrządził, nie poczyniono dodatkowych przygotowań z należytym spokojem i energją.

Z materjałów po wystawie powszechnej w Wiedniu budują i urządzają teraz we Frateszti trzy baraki, każdy na 400 chorych; lecz budują tylko na próbę, a ponieważ budowa skończy się dopiero po czterech tygodniach, więc ledwie wtedy gdy się przekonają o ich praktyczności, zaczną budować je na wielką skalę.

Zdaje mi się atoli, że system baraków i ich urządzenie tak wszechstronnie zostało zbadanem, iż nie potrzeba nowych prób i można było zdecydować się na budowę porządną i wielką, i to nietylko we Frateszti, ale także i w Zimnicy. Wreszcie jeżli zamierzają prowadzić zimową kampanię, to baraki te powinniby budować w Bułgarji.

Jeszcze bardziej atoli potrzeba wozów, i to dobrych i w wielkiej ilości. Nie słyszałem jednakże, aby w tym względzie jakiekolwiek wydano rozporządzenia.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4. października.

— Na zaopatrzenie rannych i szpitalów tureckich otrzymaliśmy dla zakupienia szarpi i potrzeb sanitarnych od Wiel. PP.: Emilia Gross z Rudek 5 złr., J. Kiciński i Słotwiński z Krakowa po 5 złr., dr. Zawadziński z Wieliczki 2 złr., pp. Chełmecki, Franciszka Bittner i Sokalski z Wieliczki po 2 złr., Józef Zawadzki 10 zł.; razem z dawniejszemi 919 zł. 21 ct. i 2 dukaty; dalej szarpie i bandaże 13 pakietów ze Lwowa i z prowincji, od Wp. Zawadzkiej i Momockiej.

— Po dwutygodniowej niedyspozycji wystąpiła przedwczoraj panna Marco w Trawiacie i zachwyciła swym śpiewem publiczność, która wyrażała jej swoje uznanie oklaskami i przywoływaniem. Trawiata, Lunatyczka, Łucja, należą do najlepszych popisowych ról tej znakomitej artystki. Głos jej czysty, wdzięcznie zaokrąglający się w wysokich tonach, brzmiał całą potęgą uczucia. Gra jak zawsze znakomita, podwoiła urok jej wystąpienia.

— „Teatr amatorski“, komedja Bałuckiego, którą właśnie z takiem powodzeniem grają w Warszawie, będzie przedstawioną u nas po raz pierwszy w poniedziałek 8. b. m. We środę zaś 10. b. m. ukaże się po raz pierwszy „Dora“, znakomita komedja W. Sardou, w której pierwszorzędne siły lwowskiego teatru udział wezmą.

— Pomnik, który ma stanąć na grobie J. N. Kamińskiego na cmentarzu Łyczakowskim, jest już na ukończeniu. Pomnik stanowi dość duży obelisk, z siwego marmuru ze stosownemi napisami i emblematami roboty p. Bębnowicza, w który włożony będzie medalion, modelowany przez p. Tadeusza Wiśniowieckiego, a odlany z bronzu przez p. Pisarskiego, posiadającego pracownię swoją przy ulicy na Rurach. Pomnik ten niedługo już stanie na miejscu, na każdy sposób przed 15. b. m.

— Z powodu poświęcenia domu galic. banku kredytowego we Lwowie, złożyła dyrekcja tegoż banku na ręce moje kwotę 300 złr, w. a. w celu zakupna drzewa dla ubogich mieszkańców miasta Lwowa.

Za ten dar szczodry, który stosownie do wyrażonego życzenia użyte będzie, składam niniejszem dyrekcji galic. banku kredytowego we Lwowie uprzejme podziękowanie.

Lwów dnia 1. października 1877.

Jasiński.

— P. Jan Lam napisał humorystyczną broszurę pod nap. „Pamiątka z wystawy“ z illustracjami. Broszura ta wyszła już nakładem księgarni Richtera i sprzedawaną jest na placu wystawy.

— Z powodu odroczenia zamknięcia krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej do niedzieli, przedłużyła dyrekcja c. k. uprz. kolei Karola Ludwika ważność zniżenia taryfy za jazdę do Lwowa o 33% dla publiczności, pragnącej zwiedzić wystawę do wtorku dnia 9. b. m.

Jest uzasadniona nadzieja, że i inne koleje krajowe ułatwić raczą w ten sam sposób publiczności prowincjonalnej zwiedzenie wystawy w ostatnich dniach jej trwania — o co komitet krajowej wystawy rolniczej odpowiednie kroki poczynił.

— **Zatwierdzenie wyborów.** Cesarz najwyższem postanowieniem z d. 6. września b. r. zatwierdził wybór pp.: Rudolfa Seeligera, burmistrza i posła na sejm krajowy, na prezesa, a Karola hr. Bobrowskiego, właściciela dóbr ziemskich, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Białej; Karola Kalika, c. k. poborcę podatkowego, na prezesa, a ks. Kajetana Brzezińskiego, proboszcza w Łyścu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bohorodczanach; Mieczysława hr. Borkowskiego, właściciela dóbr ziemskich, na prezesa, a Aleksandra Hordyńskiego, c. k. notarjusza, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Borszczowie; Wojciecha Leszczyńskiego, właściciela dóbr ziemskich, na prezesa, a Ludwika Zbyszewskiego, dzierżawcę dóbr i przełożonego obszaru dworskiego w Jabłonce, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Brzozowie; Edwarda br. Błażowskiego, właściciela dóbr ziemskich, na prezesa, a dr. Edwarda Krzyżanowskiego, c. k. starszego lekarza w rezerwie i lekarza miejskiego w Buczaczu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Buczaczk; Antoniego Tyszkowskiego, wł. d. z. na prezesa, a Stanisława Gniewosza, wł. d. z., na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dobromilu; Apolinarego Hoppena, wł. d. ziemskich, na prezesa, a ks. Józefa Zajączkowskiego, probosza w Łopuszance, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dolinie; Edwarda Weissmanna, wł. d. z., na prezesa, a Włodzimierza Niezabitowskiego, właściciela dóbr z., na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Gródku; Oktawa Horodyskiego, właściciela dóbr z., na prezesa, a Erazma Wolańskiego, właściciela dóbr z., na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Husiatynie; Tytusa Kielanowskiego, właściciela dóbr z., na prezesa, a Stanisława hr. Badeniego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kamionce Strumiłowej; Edmunda hr. Krasickiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Edmundu Kraińtkiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Lisku; Bogusława Bzowskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Franciszka br. Lewartowskiego, dyrektora dobr w Dolnej wsi, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Myślenicach; Henryka Lewickiego, właściciela dóbr, na prezesa, a dr. Zygmunta Ruckiego, c. k. notarjusza w Nisku, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Nisku; Juliusza Kozickiego, właściciela dóbr z., na prezesa, a Edmunda Lityńskiego, właściciela dóbr ziemskich, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Podhajcach; Alfonsa Czajkowskiego, właściciela dóbr ziemskich, na prezesa, a Jana Wiszniewskiego, dzierżawcę dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Przemyślanach; Mieczysława Onyszkiewicza, właściciela dóbr, na prezesa, a Mikołaja Torosiewicza, właściciela dóbr, na zastępcę Rady powiatowej w Rohatynie; Zenona Słoneckiego, wł. dóbr, na prezesa, a ks. kanonika Franciszka Czaszyńskiego, proboszcza w Sanoku, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Sanoku; Stanisława Brykczyńskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a dr. Walerjana Szydłowskiego, adwokata krajowego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Stanisławowie; Konstantego Bielskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Marcelego Rudnickiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Starem mieście; Ks. Jana Bilińskiego, gr. k. proboszcza w Iławczu, na prezesa, a Adolfa Promińskiego, c. k. notarjusza, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Trembowli; Eugeniusza Wajgarta, właściciela dóbr, na prezesa, a Franciszka Zonnera, c. k. pocztmistrza, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żółkwi; Kazimierza Winnickiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Władysława Manasterskiego, c. k. notarjusza w Mikołajowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żydaczowie; dr. Stanisława Madejskiego, c. k. notarjusza w Brzesku, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Brzesku.

— **Przeniesienie.** Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego, Stanisława hr. Pinińskiego z namiestnictwa do starostwa w Skałacie.

— **Gorlice** 1. października. (O rzezi żydów w Gorlicach.) O czem nie śniło się naszym filozofom, o tem zdaje się mieć c. k. starosta w Gorlicach najdokładniejsze informacje. Komu bowiem wpadłoby na myśl, iż synom Izraela w Gorlicach zagraża niebezpieczeństwo ze strony straży ogniowej ochotniczej. Na to trzeba być starostą w Gorlicach, który, by zapobiedz rzezi żydów, stawił ulegając naleganiom jednego z miejscowych wszechwładnych żydków; cały posterunek żandarmerji w nocy z 28. na 29. września r. b. na nogi i polecił temuż posterunkowi żandarmerji, ażeby przedewszystkiem nie spuścił z baczności tutejszego cyrulika, starozakonnego wprawdzie, ale treif, bo zapytany przez husytów, czy nie słyszał, że tej nocy ma się odbyć napad i rzeź żydów, odrzekł, iż on to będzie komendantem do tej roboty, a ponieważ cyrulik, o którym mowa, jest zastępcą komendanta czwartego oddziału straży ogniowej ochotniczej, nadto, ponieważ czasopismo żydowskie *Der Israelit* zamieściło niedawno temu w swych łamach arcymądry artykuł, dowodzący starozakonnym, iż straże ogniowe ochotnicze staną się kiedyś niebezpieczne dla żydów, wplątano w ową improwizowaną wieść o rzezi żydów w Gorlicach mieszczan tutejszych w ogólności, a straż ogniową ochotniczą poszczególnie, i dlatego to pospieszył c. k. starosta, nie uważając za potrzebne porozumieć się z naczelnikiem gminy i policję miejską z wystąpieniem dobrze uzbrojonej żandarmerji, niezawodnie w nadziei, iż cała zasługa za gorliwość jemu w udziale się dostanie, a prócz tego czeka go dozgonna wdzięczność Izraelitów, których zasłonił od nieochybnej śmieszności, gdyż niebezpieczna wieść o rzezi żydów w Gorlicach powstała i kończy się na narzędziu morderczym, widzianym przez żydków w pracowni ślusarza Jana Kopczyńskiego, o którem tenże, gdy go natrętny żydek nagabywał, objawił, że narzędzie takie i wiele podobnych będą niebawem żydów wyrzynać.

— **Kraków**, 3. października. *Czas* pisze: Wczoraj umarł w naszem mieście po trzechletniej ciężkiej chorobie pełen talentu i przeszłości artysta sceny tutejszej Wardzyński. Tem większa szkoda, że właśnie w jego dziale, w dziale dramatycznych bohaterów, jak wszędzie obecnie, tak i w Polsce brak wielki czuć się w tej chwili daje. Wardzyński był artystą pełnym zapału i ognia, namiętnie zamiłowany w sztuce, nieznużony w służeniu jej, co po części było przyczyną także jego przedwczesnej niemocy. Był to artysta prawdziwy, bo nie z nazwy tylko, ale całą duszą.

D. 30. września odbyło się zgromadzenie Stowarzyszenia młodzieży handlowej w Krakowie, celem wybrania nowego zarządu na podstawie nowego statutu i zdania sprawy z czynności dawnego zarządu. Stowarzyszenie posiada kapitał 6645 zł., z którego 2325 złr. jest zahipotekowanych, reszta zaś w papierach procentowych złożona u p. Tadeusza Tarasiewicza, jako komisarza kongregacji kupieckiej, pod której nadzorem Stowarzyszenie zostaje. Dochody Towarzystwa pochodzą z procentów od kapitałów, z wpisowego, oraz z opłat 72 członków, co wszystko razem wynosiło w roku 755 złr. Z tego udzielono 57 złr. jako wsparcie, na najem lokalu i urządzenie czytelni wydano 620 złr., tak iż nowy zarząd objął 77 złr. w kasie. Zgromadzenie uchwaliło następnie mianować dr. Adrjana Baranieckiego przez wzgląd na jego zasługi dla handlu i przemysłu, jako dyrektora muzeum techniczno-przemysłowego, protektorem Stowarzyszenia, i mianowało 46 kupców, księgarzy i aptekarzy honorowymi członkami Towarzystwa.

Robią się przygotowania do wystawy owoców i płodów pszczelnictwa i jedwabnictwa w Krakowie, która otwartą będzie dnia 6. b. m. w sali ogrodu Strzeleckiego.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Wydziału filozoficznego w akademii umiejętności. Członek Karol Mecherzyński czytał: O Wawrzyńcu Korwinie, Ślązaku, profesorze uniwersytetu krakowskiego, poecie łacińskim XV wieku.

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie delegatów komisji historycznej celem uchwalenia instrukcji dla archiwów aktów grodzkich i ziemskich, które w myśl uchwały ostatniego sejmu przejść mają pod zarząd krajowy. Projekt instrukcji wygotował dr. M. Bobrzyński.

— **Warszawa** 2. października. W Warszawie utworzyło się nowe Towarzystwo, którego zamiarem jest zajęcie uprawą chmielu. Wzrastająca z każdym dniem konsumcja piwa, dająca powód do sprowadzania kolosalnej ilości chmielu z zagranicy, przyczyniła się do myśli zaprowadzenia w kraju plantacji chmielu, by tym sposobem wielkie sumy na sprowadzenie tego towaru z zagranicy zatrzymać w kraju. W blizkości Warszawy ma się urządzić pierwsza wielka próbna plantacja chmielu.

Matejko wyjechał wczoraj rano koleją Warszawsko-mławską. Celem jego wycieczki jest zwiedzenie pola bitwy pod Grunwaldem i Tannenbergiem, które mu są potrzebne do obrazu. Ztamtąd wraca do Krakowa. Matejko nadzwyczaj jest zadowolony z Warszawy i z serdecznego przyjęcia jakiego doznał.

— **Mogiła Thiersa** na cmentarzu Père-Lachaise nie przestaje być miejscem ciągłych pielgrzymek tak Paryżan jak i obcych. Pani Thiers codziennie przybywa na cmentarz w towarzystwie swej siostry, pana Barthelemy Saint-Hilaire i Mignier'a i ozdabia mogiłę swego męża świeżym bukietem fiołków. Oprócz tego grób zawsze pokryty jest mnóstwem wieńców, bukietów i emblematów rozmaitych, z których powszechną zwraca na siebie uwagę czarny napis przysłany z Belfortu: „Grace a lui, nous sommes encore français!“ (Dzięki jemu, jesteśmy jeszcze Francuzami).

— **Most na Dunaju.** *Birżewyja Wiedomosti* donoszą, że w wyższych sferach wojskowych postanowiono zbudować stały most na Dunaju. W tym celu odpowiednie roboty wzięły na siebie ośm moskiewskich i dwa zagraniczne zakłady fabryczne. Most ma się składać z siedmiu cylindrów żelaznych, złączonych ze sobą parami. Cylindry te będą tworzyły podstawę mostu i na nich to opierać się będzie pomost, złożony z żelaza i drzewa. Most ten ma kosztować według anszlagu 1,800.000 rs., przyczem dwaj fabrykanci zagraniczni zobowiązali się zamówione u nich żelazne części mostu sprzedawać wraz z dostawą do Warszawy po 5 rs. 25 kop. biletami kredytowemi od puda wagi, moskiewscy zaś, po 11 rs. od puda. Projekt tego mostu wykonał inżynier Pauker, przy pomocy inżyniera Struwe.

— **Szkoła i Higiena.** Na 4tem z rzędu walnem, dorocznem zebraniu niemieckiego Towarzy-

stwa dla publicznej higieny, które się odbyło w Norymberdze dnia 24. września r. b. przyjęto następujące rezolucje: 1. Obecny system szkolny w kilku kierunkach, a mianowicie przez zbyt wczesne i przeciążone materjałem naukowym natężenie mózgu dziecięcego i przy zaniedbaniu rozwoju muszkularnego, działa niekorzystnie na ogólny rozwój cielesny a po szczególe na rozwój oka. 2. Należy zatem, aby za pomocą uszczuplenia materjału naukowego, skrócić naukę dzienną i czas robót domowych, jakoteż niemniej dążyć do osiągnięcia większej harmonii w wykształceniu (ciała i ducha) z uwzględnieniem prac indywidualności. 3. Niedostatki w nauczaniu głównych zasad higieny narażają pokolenie podrastające na szkody, od których je chronić należy za pomocą stosownego udzielania nauki higieny naprzód w seminarjach nauczycielskich i na uniwersytetach, następnie w szkołach ludowych jako i wyższych zakładach naukowych. 4. W wszystkich władzach szkolnych obok przedstawicieli władz administracyjnych i członków korporacji dających fundusze, zasiadać także nauczyciele i lekarze.

„Gruba ryba." Dyrektor policji peszteńskiej, Karol Engelbach wielką złowił rybę. Schwytał człowieka, który ukradł milion. D. 12. listopada 1875 skradziono w Londynie papiery, wartujące przeszło 100.000 fut. szt., a policja londyńska nie mogła w żaden sposób trafić na ślad sprawy. Engelbach otrzymał wskazówki, że niejaki Klar, właściciel kilku kamienic w Londynie, znany złodziej kieszonkowy, ma na sumieniu tę kradzież. Przed kilku tygodniami Engelmann bliższych zaczerpnął wiadomości od policji londyńskiej o tejże kradzieży, i to wkrótce doprowadziło w końcu do schwytania zbrodniarza. Policja londyńska zaczęła obserwować Klara, a jeden z urzędników dostał się do niego jako kasjer i tak dalece umiał sobie pozyskać zaufanie swego chlebodawcy, że tenże ujawnił mu część papierów wartościowych, pochodzących z owej kradzieży. Engelbach ma więc obecnie pretensję do nagrody 10.000 fut. szt., przeznaczonej dla tego, który odnajdzie zbrodniarza.

Stacje meteorologiczne, instytucja nad zwyczaj ważna dla nauki, dla żeglarzy i rolnictwa, mają być urządzone w rozliczonych punktach Rossji staraniem stowarzyszeń rolniczych i osób prywatnych. Wypracowano już w Petersburgu plan ... komitetu specjalnego, który się zajmie urządzeniem i utrzymaniem stacji meteorologicznych, zbieraniem i wydawaniem spostrzeżeń za pomocą telegrafu dla doraźnego użytku praktycznego, tudzież opracowaniem nagromadzonego materjału w rozleglejszych celach naukowych. Plan wspomniany ma być przesłany pod opinię wszystkich towarzystw naukowych, zwłaszcza stowarzyszeń rolniczych i szkół specjalnych gospodarstwa wiejskiego. Środki utrzymania stacji pochodzić mają ze składek stałych i ofiar jednorazowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d. 2. października. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1167 — średnio-ciężkich węgierskich 1101 — ciężkich bagońów 1051 — razem 3319.

Galicyjskie płacono 38 zł. 40 zł. do 40 zł. — średnio-ciężkie węgierskie 46 zł. do 49 zł. — ciężkie bagony 48 zł. 50 zł. do 51½ zł. 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz
Caffè-Stierböck.

Wiedeń 1. paźdz. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1510 sztuk, węgierskich 2346, niemieckich 196, razem 4052. Płacono galicyjskie stajenne woły 54 zł. do 58, 59 zł. 75 ct., paszowe galicyjskie, besarabskie 46 do 52, 53 i 54 zł., węgierskie stajenne 53 do 60 zł., paszowe 46 do 56 zł., niemieckie 52 do 58 zł. Wywóz wołów do Czech, ... targu wiedeńskiego zakazany został. Niemieckie kolorowe tóż same nie kupowano dla eksportu. Targ był mdły, 200 sztuk zostało niesprzedanych.

Wilhelm Amirowicz,
Caffè-Stierböck.

Wiedeń dnia 1. października. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów bukowińskich, besarabskich, i mołdawskich 1510, węgierskich 2270, niemieckich 196, razem 3976. Płacono za bukowińskie, mołdawskie, besarabskie stajenne woły 56 zł. 50 ct. do 59 zł. 50 ct. Paszowe besarabskie i mołdawskie 50 zł. do 54 zł. 50 ct. Węgierskie stajenne od 56 zł. do 60 zł. Paszowe do 50 zł., a ponieważ za granicę do eksportu nic nie kupiono, z powodu że do Niemiec granice są zamknięte, przeto później ceny spadły o 1 zł. do 1 zł. 50 ct. za 100 kilo i do 200 wołów zostało niesprzedanych.

Krzysztofowicz.
Caffè-Stierböck.

Lwów dnia 30. września. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów parilus Lwów. Według jakości:

1) Pszenica czerwona od 10·25 do 10·75 zł., biała od 10·— do 10·75 zł., żółta od 10·— do 10·40 zł. jesienna —·— do —·— zł. 2) Żyto od 6·— do 6·50 zł., średnie —·— do —·— zł. 3) Jęczmień browar. od 6·75 do 7·40 zł., pastewny od 5·30 do 5·80 zł. 4) Owies od 5·50 do 6·— zł. — 5) Groch do gotowania od 7·— do 8·— zł., pastewny od 6·— do 7·— zł. 6) Wyka od 5·25 do 5·50 zł. — 7) Bób od 7·75 do 8·75 zł. — 8) Kukurudza stara od 6·— do 6·25 zł., nowa od —·— do —·— zł. — 9) Rzepak zim. od 16·— do 16·25 zł. — 10) Rzepak letni od 14·— do 14·50 zł. — 11) Lnianka od 11·50 do 12·— zł. — 12) Nasienie lniane od —·— do —·— zł. — 13) Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — 14) Koniczyna od 50 do 57 zł. Kminek od 44·— do 47·— zł. — Anyż od — do — zł. — Anyż płaski od — do — zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 31·20 zł.
W terminach w miesiącu: sierpniu — wrześniu 31·75 zł. Usposobienie:
Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:
Usposobienie:
1) Stałe. 2) —. 3) —.
Waluta: mark 58; rubel 1.19¾; Napoleondor 9 44.

Galicyjska kasa oszczędności. Stan wkładów dnia 31. sierpnia 1877 9,745.978 zł. 80 ct, od 1. do 30. września 1877 włożyło 2061 stron 350 713 zł. 38 ct., zwrócono 2209 stronom 334.773 zł. 65 ct.; przybyło więc 15 939 zł. 65 ct. Zatem ogół wkładek dnia 30. września 1877 9,761.918 zł. 45 ct.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 30. września 1877 r.: Pszenicy 100 kilogramów 10 zł. 02 c.; żyta 100 kilogr. 6 zł. 55 c.; jęczmienia 100 kilogr. 5 zł. 89 c.; hreczki 100 kilogr. 6 zł. 45 c.; prosa 100 kilogr. 5 zł. 32 c.; grochu 100 kilogr. 6 zł. 87 c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; owsa 100 kilogr. 8 zł. 27 c.; ziemniaków 100 kilogr. 2 zł. 54 c.; siana 100 kilog. 1 zł. 64 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 64 c. — Drzewa twardego 3 zł. 97 c.; miękkiego 2 zł. 87 c.
Miejski urząd targowy.
Lwów d. 29. września 1877.

Wrocław 29. wrześ. Płacono za 100 kil. pszenicę białą w miejscu za 200 f. po 21 mrk. 20 fu., żółtą — mrk. — fu., żyto na 200 fn. po 15 mrk. 30 fn., jęczmień — mrk. — fu., owies na 200 f. po 14 mrk. 40 fn., rzepak za 200 f. brutto po 31 mrk. 50 fn., olej po 74 mrk. 50 fu. spirytus w miejscu za 100 Tralles po 40 mrk. 50 fen. na sierpień i wrzesień po — mrk. — fn., groch — mrk. — fu. rzepak — fu., rzepik zimowy —, rzepik latowy —, lnicę —, siemię lniane —.

Wystawa krajowa.

Premiowanie bydła rogatego. Komisja, skład w której wchodzili pp. Ildefons Chełchowski, Antoni Jezierski, Konstanty Pawlikowski, Jakób bar. Romaszkan i Ludwik Szumańczowski, ze względu na znaczną liczbę okazów, wynoszącą 285 sztuk, celem ułatwienia zadania i lepszego przeglądu, podzieliła bydło na wystawie będące na rasy naturalne i sztuczne.

Rasy naturalne dzieli komisja na dwie główne kategorje: nizinne i górskie.

Z ras naturalnych nizinnych, jedynie reprezentowana była na wystawie rasa holenderska, która przed dwudziestu laty do nas sprowadzona, ze względu na znakomity przymiot mleczności znana, coraz się więcej w kraju rozpowszechnia. Z tej rasy, w czystej krwi jak w krzyżowaniu, najliczniej była na wystawie reprezentowane.

Z obecnych odznaczyła komisja następujące hodowle:

1. Pan Felicjan Szybalski z Mnikowa, przedstawił pięć sztuk bydła rozpłodowego znamienitej piękności, za które mu komisja przyznała na pierwszem miejscu medal zasługi. Nadmienić tu przytem wypada, że pan Szybalski nader skromnemi rozporządzając środkami, jedynie wysokiem znawstwem i usilną pracą do tak dobrych doszedł w hodowli rezultatów.

2. Obora Stefana hr. Zamojskiego, znana już i ceniona wysoko na wystawach poprzednich, znakomicie też na obecnej jest reprezentowaną, mianowicie przez znaczną liczbę przychowku rozpłodowego, za który komisja przyznała Stefanowi hr. Zamojskiemu medal zasługi.

3. Za sześć krów niepospolitej piękności, przyznała komisja Henrykowi hr. Mierowi medal zasługi

Z ras naturalnych górskich, licznie i pięknie reprezentowaną jest rasa brunatna Schwytz. Odznaczyły się w tej rasie obory Henryka hr. Miera z Buska, Kazimierza Obertyńskiego ze Stronibab, Konstantego bar. Brunickiego z Lubienia.

Komisja przyznała tedy za bydło tej rasy medale zasługi:

1. Kenrykowi hr. Mierowi (patrz 3).
2. Panu Kaziemirzowi Obertyńskiemu.
3. Konstantemu bar. Brunickiemu.

Rasy górskiej berneńskiej odznaczyły się szczególniej okazy z obór pp. Teofila Ostaszewskiego i Leona Grotowskiego.

Komisja przyznała nagrodę w medalu zasługi:
1. Panu Teofilowi Ostaszewskiemu.
2. Panu Leonowi Grotowskiemu.

Rasy styryjskiej Mürzthal, przedstawił Stanisław hr. Dzieduszycki z Gwoździca piękne okazy, za które komisja przyznała mu medal zasługi.

Za bydło rasy holenderskiej, prócz powyższych, medale zasługi:

3. Panu Kornelowi Kreczunowiczowi z Jaryczowa i
5. Jego Excel. Alfredowi hr. Potockiemu z Łańcuta.

Z ras sztucznych wymienić nam przedewszystkiem wypada znakomicie przez oborę ks. Adama Sapiehy rerezentowaną rasę szkocką Ayrshire. Zdawna znana ta hodowla niezawiodła i tym razem naszych oczekiwań.

Komisja przyznała Adamowi ks. Sapieże, za starannie prowadzoną hodowlę tej rasy, medal zasługi

Administracja dóbr Pawłosiowa przedstawiła bardzo liczne i piękne okazy rasy sztucznej angielskiej shortorn, mięszanej z bydłem innych ras. Znakomite rezultaty, jakie w przychowku próba ta wydała, skłoniły komisję do przyznania Wilhelmowi hr. Siemieńskiemu medalu zasługi.

Do hodowli sztucznych zaliczyć musi komisja usiłowania JE. hr. Ludwika Wodzickiego podniesienie hodowli bydła swojskiego bez przymięszania krwi obcej.

Usiłowania te, które komisja tylko pochwalić może, wydały w pierwszem już pokoleniu zadawalniające rezultaty, jak świadczą przedstawione na wystawie okazy; komisja tedy, w uznaniu tej dążności, przyznała Ludwikowi hr. Wodzickiemu nagrodę w medalu zasługi.

W końcu komisja nadmienia, że na zaszczytną wzmiankę zasłużyli sobie panowie: Józef Jakubowicz z Kurzan za bydło z krzyżowania bydła swojskiego z holendrami i Barański Karol z Radłowic, za ładny przychowek rasy berneńskiej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 4 paździer.	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	247 50	250 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	121 50	124 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	41 50	44 50
Banku kred. gal. po 200 zł	214 —	18 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 50	86 25
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 40	79 25
„ „ „ 5 pr. okrc.	85 40	86 25
Banku hip. gal. 5 pr.	89 60	90 50
Gal. zakł. kred. włośc. 5 p. w. a.	92 50	93 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 25	91 3[illegible]
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	—	—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	85 —	86 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	92
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 —	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 49	5 59
Dukat cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 34	9 44
Pół imperjał rosyjski	9 45	9 55
Rubel rosyjski srebrny	1 80	1 90
Rubel rosyjski papierowy	1 17	1 19
Pruskie bilety kasowe		
100 Mk. niemieckich	57 25	58 25
Srebro	103 50	105 50
Kupony w srebrze	103 —	05 —
Wiedeń 2 październ.		
Państwowy dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w banknot. 5 pr.	64 45	64 60
„ „ w srebr. 5 „	66 8	67 —
Pożyczki loteryjne 1839 cała losy	315 —	317 —
1839 ½ losu	214 —	316 —
1854 po 250 zł.	107 —	107 50
1860 „ 500 zł.	111 25	111 75
1860 „ 100	119 50	120 —
1864 „ 100	152 —	152 50
Renta złota 4 pct.	75 10	75 25
Listy zast. dom. po 100 5	132 50	133 50
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 25	85 75
Bukowińskie	81 50	82 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. p. 12 5 proc.	97 75	98 25

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł	81 —	81 50
Turecka poż. kol. po 400 fr	16 —	16 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł.	100 25	100 75
Bodencred. po 200 zł.	21 —	22 —
Zakł. kr. dla han. i przem.	220 50	221 —
Zakł. kr. węg. 200 zł.	198 50	199 —
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	745 —	755
Franco-austr. po 100 zł.	—	—
Franco-węgier. po 200 zł.	—	—
Gal. bank. hip. po 200 zł	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zł.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł.	847	849
Unionbank po [illegible] zł.	67 75	67 25
Vereinsbank po 100	—	—
Wekslerb. pow. po 100	99 50	100 50
Wied. bankver. po 100	71 —	75 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	—	—
Alföld.-Fium. po 200 zł. sreb.	117 75	118 50
Czerniow.-Jassko [illegible]	—	—
Elżbiety „ w. a. k.	179 50	180 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1935 —	1945 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	134 50	135 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. a. k.	249 50	250 —
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł	123 —	124 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	—	—
Aust. poł. zach. po 200 zł. sr.	115 25	115 75
„ „ lit. B po 200 zł sr.	50 —	50 50
Rudolfa po 200	115 —	115 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	107 50	108 —
Staatsbahn po 200 zł. w. a.	273 25	273 75
Südbahn po 200 zł srebr.	73 —	73 50
Tramwey wied. po 200 zł	107 50	108 —
Węg. galic. (Łupk.) po 200	102 50	103 —
Węgiersk. półn. wschod. po 200 zł.	113 75	114 25
Węg. [illegible] (Ostb.) po 200	—	—
Węg. [illegible] (Westb.) p. 200 zł. w. a.	112 50	113 —
Akcje przemysłowe.		
[illegible] Tow. austr. po 200 zł	—	—
„ „ [illegible] „ 100 „		
Listy zast. (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öst. 5 pr. s.	103 50	104 —
„ [illegible] w 33 latach pr. w.	88 75	89 —
„ [illegible] w.	77 50	—
„ „ 5 pr. w. a.	85 —	85 75

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Tow. kred. miejskie 6 pr.	80	81 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	89 50	90 15
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	93 —	94 —
Bank nar. austr. w. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	97 55	97 70
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pr. 100 zł.	70 50	71
Alföld. 200 zł 5 pr. sr. w. a.	69 —	70 —
Czacka z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	—	—
Elżbiety po [illegible]	17	92 25
„ em. 1862 5 pr.	9[illegible] 0	[illegible] 50
„ em. 1870 5 pr.	83 75	84 2[illegible]
„ em. 1872 5 pr.	86 —	86 75
Ferdynanda półn. 5 pr.	99	100 —
„ „ 5 pr. w.	96	98 —
„ „ 5 pr.	105 25	105 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr.	9 25	99 50
„ II. em.	97 75	98 25
„ III. em. 18[illegible] 300	96	96 50
„ IV. em. z 300 zł 5 p.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w.	75 —	76 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75 —	75 5[illegible]
Lw. Czer. Jas. III. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w.	66 50	67 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 187[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	62 50	63 —
Rudolfa po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	76 75	76 25
„ em. 1869 po 300	74 25	74 50
„ [illegible]		
„ 5 pr. srebr.	74 —	74 25
Siedmiogrodzkie [illegible]	66	66 10
Papiery losowane		
Zakł. kr. dla hand. [illegible]	161	163 —
Losy po 40	29 25	29 50
Esterhazych po [illegible]	13 75	15 25
Krakowskie po 20	14 50	15 —
Palffy po 40	28 —	29 —
Rudolfa po 10	—	—
Ks. Salm po 40	39 —	39 50
St. Genois po 40	—	—
Stanisławowskie 20 zł. w. a.	19 50	20 50
Waldstein po 20	22 5	22 75
Windischgrätz po 20	18 25	19 —
Dewizy 3 miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 85	56 95
Frankfurt 100 mark	56 85	56 95
Hamburg 100 mark	56 85	56 95
Londyn 10 f. szt.	116 85	117
Paryż 100 franków	46 60	46 0

Telegramy innych pism.

Konstantynopol d. 1. października. Essad basza nowy poseł Turcji w Wiedniu obejmie swój urząd dopiero w połowie tego miesiąca; będzie mu dodanym Falkon effendi, aby go poinformować o tamtejszych stosunkach. Powrót Falkona (który bytności Mithada baszy w Wiedniu użył na intrygi przeciw Aleko baszy; p. r.) dowodziłby, że wpływ przyjaciół Mithada upada. Pośrednictwo w celu uzyskania zawieszenia broni, niema żadnej bezwarunkowo podstawy. Niemiecki poseł ks. Reuss ciągle występuje wobec Porty z różnemi wymaganiami na rzecz Moskali rannych i jeńców i w ogóle demonstracyjnie okazuje swą przychylność ku Moskwie. (*Pst. Lloyd*).

Belgrad d. 1. października. Od przybycia Persianiego i Catargin, coraz prawdopobniejszem jest przystąpienie Serbii do wojny; w dyplomatycznych kołach mówią nawet, że to już postanowionem zostało. Rada ministrów długo zastanawiała się nad tą kwestją; jakkolwiek zaś jej postanowienia w zupełnej trzymają tajemnicy, można je przecież odgadnąć z tego, co zarządzono.

Wojska znowu otrzymały rozkaz maszerować na granicę, urlopowani oficerowie muszą natychmiast powrócić do swych oddziałów, warstaty w Kragujewaczu pracują dniem i nocą, transporta amunicji i żywności, a szczególniej sucharów, odchodzą nad Jawor, Timok i do Aleksinaczu, popisowym wewnątrz kraju nie wolno wydalać się z miejsca zamieszkania. Nad Timokiem i u południowej granicy jest mało tureckich wojsk, i dlatego przypuszczają, że z większą nadzieją skutku można się odważyć na wojnę. Pomimo że część ministerstwa sprzeciwia się wojnie, przecież nie długo będzie można opierać się naciskowi Moskwy. Książę Milan jest za wojną. (*Pester Lloyd.*)

Serajewo 2. października. Do Bieliny wymaszerowało 2000 baszybożuków. Sparaliżowano zamiar powstańczego oddziału, wysadzenia dynamitem mostu pod Batienicą. Wojenna droga z Serajewa do Mostaru silnie ufortyfikowana.

W bitwach przy wioskach Ismiżan i Brusnicy powstańców pobito. Dowódzca ich padł na polu bitwy.

Ismeta baszę naznaczono dowódzcą Drińskiego korpusu. W jego sztabie znajdują się dwaj angielscy oficerowie. (*Tagblatt.*)

Peszt d. 2. października. Telegram z Kronsztadu donosi, że krążyły tam pogłoski o krwawem starciu między ludnością a wojskiem, w skutek czego posłano tam trzy bataliony piechoty. Mówią że aresztowano podpułkownika Horvatha i byłego posła Bartha. Wojska posłano także do Szepsi, Szt. Györgye i Marosz-Vasarhely. W kołach dobrze poinformowanych zaprzeczają, aby przyszło do starcia, a dzienniki podają te doniesienia tylko z zastrzeżeniem. (*Ellenör*).

Peszt dnia 2. października. *Ellenör* twierdzi, pomimo zaprzeczajacego oświadczenia Klapki, że Klapka jest w kwestji wyprawy ochotników skompromitowany. Minister honwedów Szende udał się do Kronsztadu, dokąd też 31 pułk piechoty i 23 batalion strzelców wysłano.

Peszt dnia 2. października. Wczoraj uwięziono w Kezdi-Vasarhely podpułkownika i wójta. (*Tagblatt*).

Petersburg 2. października. Z Kaukazu donoszą urzędownie, że w końcu sierpnia rozpoczęły się niepokoje w Daghestanie, a powstańcy napadli na most św. Jerzego i na mniejsze komendy w Gunipskim dystrykcie. Rozruchy te spostrzeżono najprzód w za-alzańskiej Kachetji, gdzie pojawiły się rabujące bandy Lesgińców, i od d. 21. września rozszerzyły się te rozruchy na dystrykta Kasi, Kumysz, Kaitacho, Palabaran i Kwerin, średniego i południowego Daghestanu. Posuwające się ze wszystkich stron wojska i milicje, jakoteż i oddział pułkownika księcia Nakaszidse przywróciły spokój naprzód w dystrykcie Gunipskim, a później w środkowym i południowym Daghestanie. Zręczne operacje oddziałów księcia Nakaszidse i Terassaturowa zadały powstańcom wiele klęsk.

Oddziały te dnia 23. września pod aułem Lawaszi, a d. 24. września pod aułem Kutiszi rozpędziły bandę powstańców, liczącą 6.000 ludzi. Takiemi skutecznemi operacjami, prawie zupełnie zgnieciono powstanie w Daghestanie. Przez cały ten czas straciliśmy: pułkownika Czembera, który poległ, 2 rannych poruczników, czterech komendantów sotni w krajowej milicji, i 130 żołnierzy i milicjantów rannych lub zabitych. (*Presse.*)

Bukareszt 2. października. Głodowy tyfus powstał między Bułgarami, którzy uciekli ze swego kraju. Codziennie umiera 50. W częstych podróżach spostrzegłem, że ci, którzy z tureckich krajów ratowali się ucieczką, obozują zwykle w polu, i nie pragną schronienia we wsiach. (*Presse.*)

Londyn d. 2. października. Do *Standardu* donoszą z Bukaresztu, że w Górnym Studeniu odbyła się Rada wojenna, na której roztrząsano kwestję, czy na zimę zostawić armię w Bułgarji. Następca tronu dowodził, iż należy armię ściągnąć do Rumunii, a w Sistowie i Nikopolis zostawić garnizony. Nie wiadomo, czy on przeparł swe zdanie. (*Tagblatt.*)

Peszt d. 2. października. Artykuł *Lloyda* i inne dzienniki stwierdzają, że zamierzony w Siedmiogrodzie zamach podrzędne miał tylko znaczenie, i przestrzegają przed podnoszeniem go do wysokości ważnego wydarzenia, czyby się to stało w skutek przyjaźnego rządowi zbytku gorliwości, czyli też w skutek wyzyskiwania tej sprawy przez opozycję.

Telegramy z Hermanstadtu donoszą, że Szende, minister honwedów, przybył tam dzisiaj niespodzianie, i po rozmowie z komenderującym feldmarszałkiem-porucznikiem, Ringelsheimem, pojechał do Kronstadtu. Jeden batalion z 31 pułku piechoty posłano do komitatu Csik.

Telegram, który *Ellenör* otrzymał z Wiednia z pewnego źródła, twierdzi, że wszystkie poszlaki, jakie wykryto w dochodzeniu w sprawie zamachu, wskazują wprost na Klapkę. Tenże dziennik donosi, że minister honwedów jeździł do Siedmiogrodu jedynie tylko na inspekcję honwedów (*Presse.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dzienniki węgierskie zajmują się spiskiem Szeklerów. Opozycyjne jako przyczynę tego spisku przedstawiają politykę gabinetu wiedeńskiego, sprzeczną z uczuciami i dążnościami ludności, i przepowiadają jeszcze silniejsze objawy, jeźli rząd nie zmieni swej polityki. A niektóre grożą nawet wybuchem powstania, gdyby polityka rządowa stanęła po stronie Moskwy. W ogóle wykrycie spisku, uwięzienia i konfiskaty broni zamiast zatrwożyć Węgrów, to jeszcze więcej ich poruszyły. *Pester Lloyd* przestrzega rząd, aby sprawę jako drobną, bez znaczenia, traktował a nie postępował drakonicznie. Na czele spisku miał stać baron Balassy, bardzo bogaty właściciel dóbr, który miał dać i potrzebne do zakupna broni pieniądze. O całym spisku mieli donieść rządowi rumuńskiemu siedmiogrodzcy Rumuni, a Kogolniczano wraz z księciem Gorczakowem bardzo energiczne kroki poczynili u hrabiego Andrassy'ego.

Zresztą zdaje się, iż wcale nie skończyła się cała ta sprawa i dotąd nie jest przytłumioną. W mieście Kezdy-Vasarhely przyszło do starcia między ludnością a wojskiem. I zdaje się, iż zagraża jeszcze większe niebezpieczeństwo, skoro z Klanzenburga wysłano tam trzy bataliony piechoty na wozach. Z tego miasta miała wyjść wyprawa do Rumunii. I zapewne tam ściągnęła się już większa liczba ochotników.

W ogóle dziś jeszcze przewidzieć nie można, jakie skutki wywoła cała wyprawa siedmiogrodzka, dotąd powstrzymana. Sprawiła ona swym rozgłosem coraz silniejsze falowania opinii we Węgrzech i jeszcze większą agitację niż mityngi i illuminacje. Im energiczniej rząd węgierski występuje, tem energiczniejszy budzi się odpór.

Z Bułgarji dzisiaj nie ma żadnych wiadomości. Widocznie Moskwa zamierza jeszcze raz spróbować szczęścia pod Plewną, zanim zdecyduje, się czy na zimowe leże ma cofnać się przez Dunaj do Rumunii. W takim razie pozostawi swe załogi w Nikopolu i Sistowie, które teraz coraz więcej obwarownje, by ich użyć można jako przedmostowych fortyfikacji.

Petersburg 3. października. Z pod Plewny donoszą 2. października: Wczoraj i dzisiaj przeglądał wielki książę Mikołaj z z księciem Karolem i jenerałem Totlebenem wszystkie nasze i rumuńskie skrajne pozycje i baterje. Wszystkie roboty, tak nasze jak i rumuńskie, daleko postąpiły. Turcy nie odpowiadają na nasz ogień. Na innych teatrach wojny spokój.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Konstantynopol d. 4. października, „Ajencja Havasa" donosi: Wczoraj była wielka bitwa pod Karsem w okolicy Ani. Moskale zupełnie pobici, ponieśli ogromne straty. W. ks. Michał osobiście dowodził. Dwóch jenerałów moskiewskich i wielu oficerów poległo.

Londyn dnia 4. października. Dowodzący w Filipopolu Ibrahim basza oswobodził okoliczne miejscowości, przez Bułgarów oblęgane, dwoma dywizjami, które ściągnął do Filipopola. (Telegram jest bardzo niejasno stylizowany; p. r.) Wojska, które odeszły do Karłowy, brmbardowały to miasto, gdy wyszli z niego muzułmanie. Bułgarzy wysłali swoją starszyznę z poddaniem się, które też przyjęto.

Fazli basza odpłynął w poniedziałek z Suchum Kaleh dla objęcia dowództwa jednej dywizji nad Dunajem.

Konstantynopol 3. października wieczór. „Ajencja Havasa" donosi: Mehemet Ali basza został odwołany. Na jego miejsce mianowany dowódzcą armii naddunajskiej Sulejman basza, przybył już do Razgradu. Dowódzcą armii bałkańskiej zaś mianowany Reuf basza przybył już do Szypki.

Wiedeń dnia 4. października. (Pr.) W wczorajszem głosowaniu w sprawie kontyngensowania podatku osobisto-dochodowego wzięło udział tylko 18 posłów polskich.

„Tagblatt" donosi, iż książę Nikita postanowił obsadzeniem powiatu Banjani zakończyć tegoroczną kampanię. Toż pismo donosi, że Serbia postanowiła odroczyć swą akcję wojenną.

Wiedeń d. 4. października. Krzeczunowicz za swoją opozycję w sprawie reformy podatkowej otrzymał z powiatów Krems i Stein adresy dziękczynne, pokryte tysiącami podpisów.

Przyjechali dnia 3. października 1877.

HOTEL ZORŻA: S. ks. Lubomirski z za kordonu. L. hr. Cigala z Wiednia. Z. hr. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. H. Hecht z Frankfurtu.

HOTEL EUROPEJSKI: Ks. R. Sanguszko i W. Bronnicki z za kordonu. M. Siegler z Bolechowa. J. Mandel z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI: G. Aywas z Krzywotuły. K. Cetwiński ze Stanisławowa. H. Dornbach z Zukowa. H. Janko z Hoszan. B. Jastrzębski ze Stanisławowa. L. Kuczyński z Łubowa. J. Nahajewski z Hostowa. W. Lekczyński z Zurowa.

HOTEL KRAKOWSKI: Bernacki ze Stryja. P. Kaczyński z Kijowa. L. Charowski ze Skałatu. L. Michałowski z Maksymówki.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
WIEDEŃ 3 października 1877.
godzina 2. minut 46 po południu.

Losy kredytowe	162.—	Węgier. kred	198.25
Akcje fran.-anst.	—.—	Anglo-austr.	99.50
Unionsbank	65 25	Kolej Kar. Lud.	248.50
Nordbahn	194.50	Kolej południ.	72.—
Kolej Alföld.	116.50	Kolej Elżbiety	178.—
Kolej Lw.-czer.	122.50	Węg. Nordostb.	115.—
Rudolfsbahn	114.50	Węg. Ostbahn.	114 —
Węg. obl. pań. w zł.	66.50	Galic. indemniz.	88 25
Losy z r. 1864	132.75	Kolej siedmiog.	107.—
Verkehrsbank	100.—	Losy tureckie	15 50
Węg. galic. kolej	102.—	Kolej państw.	272.50
Bankverein	72.—	Losy węgier.	81 —
Kolej Albrechta	—.—	Marki niemieckie st.	57.65
Rosyjski rubel papier.	1.18	Usposobienie: słabe.	

WIEDEŃ 4 października 1877.
godzina 10. minut 42 przed południem.

Akcje kred.	219.50	Anglo-austr	100.50
Kolej Kar. Lud.	249.25	Kolej połud.	—.—
Unionsbank	65.50.	Napoleondor	9.39

Usposobienie silne.

Berlin, 3 października. Russ. Banknoten 204.15. Credit Act 376 —. Lombarden 127.— Galizier 108.— Staatsbahn —.— Rumänier 14 50 Oesterr.-Banknoten 173.50. Usposobienie słabe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po	85 75	86 25
4% „ „ po	78 75	79 25

Lwów, dnia 11. września 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany):

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANIŁSAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 nr 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg m.. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 43 po południu (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

KSIĘGARNIA
KAROLA WILDA
we Lwowie
zwraca uwagę na wydane świeżo jej nakładem
Żywe słowa Jeremiego,
Zbiór improwizacyj i mów
Kornela Ujejskiego.
3745 1863—1877. 2—3
Jeden tom w 8ce 1 zł 80 ct.

MAGISTER FARMACJI
poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość u Wgo p. Reid aptekarza w Tarnowie. 3731 2—3

Sprzedaż rasowego bydła.
W **skarbie Tłumackim** od 1. października r. b. jest **do sprzedania** 20 jałówek, 12 buhajków i 6 krów z wolnej ręki. 3364 3—4

Ukończony słuchacz filozofii, władający językiem polskim, niemieckim, francuzkim, włoskim, mający dłuższą praktykę handlową w Warszawie, poszukuje zajęcia jako buhalter, korespondent lub subjekt. Wiadomość w Redakcji niniejszego pisma. 3

Do wydzierżawienia
od 1 lipca na lat 6 folwark **Popławy Iławieckie 480** mrg. między Trembowlą a Grzymałowem położony. Bliższe warunki zasięgnąć można na miejscu (nie listownie) w **IŁAWCZU**. 3752 2—3

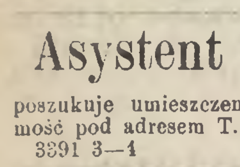
Rachmistrz lub kontrolor,
uzdolniony do prowadzenia buchalterji w każdej gałęzi gospodarstwa, kawaler, poszukuje posady pod gwarancją znanych osób. Wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej."

Nauczycielka
początkowa, poszukuje miejsca do początków języka polskiego, francuskiego i niemieckiego, gry na fortepianie i robót. Wiadomość u. listy franco **A. B.** lub ustnie w Administracji „Gaz. Nar." 3748 1—3

Co dzień
świeży transport
WINOGRON feslawskich
w koszach od 6 kilo i na wagę.
poleca handel korzenny
H. CHIGERA
we Lwowie, Rynek l. 40.

Guwernantka,
pedagogicznie wykształcona, wydoskonalona w muzyce, ucząca gruntownie języka francuskiego, niemieckiego i polskiego, poszukuje umieszczenia. Adres: **B. T. 30,** poste restante Lwów, lub w Administracji „Gazety Narodowej." 1—2

Asystent farmacji
poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość pod adresem T. F. Łańcut. 3391 3—4



Realność z młynem
dobrze urządzonym, o dwóch kamieniach, jeden amerykański, jeden zwyczajny do tego 35 morg. gruntu, z łąką, lasem, pastwiskiem i zarybionym stawem jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Intraty rocznej 1500 zł.
Wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej" u p. St. B. 2952 3—3

Ku miłej a najciekawszej zabawie
Niewidziana dotąd w Europie Wróżka arabska,
czyli tajemnicza kabała wyroczni, odgadująca zdumiewająco trafnie przeznaczenie, czasy i wypadki, składająca się z 60 kart symbolicznych wraz z objaśnieniem, wyszła nakładem litografii J. Kostkiewicza we Lwowie ul. Sobieskiego 34, i jest tamże do nabycia. Cena egzemplarza 1 zł. 20 c. w. a.
P. T. księgarzom i kupcom odstępuje się rabat. 2692 3—3

Sezon 1877/78
Zupełnie świeży transport
Chińsko - rossyjskiej
HERBATY
z wonią nader przyjemną w smaku wyśmienitą, ciemno naciągającą
poleca Handel
Karola Ballabana
we Lwowie ul. Halicka
pod Złotym Kogutem
56 dekagr. czyli wied. funt.
Kongo cesarska 2 zlr.
Melange familijna 3 zlr.
Melange de Moskou 4 zlr.
Melange Imperial 3 zlr.
Proszek herbaciany $^1/_2$ kilo zl. 1.07
RUM stary but. zlr. 1.40
RUM Jamaika zlr. 1.10.
Alberta i inne ciasta angielskie do herbaty pół kilo zł. 1.07.
3640 2—?

Przyjechawszy z zagranicy, zaopatrzyłam **salon mój** w jak
najmodniejsze i najgustowniejsze
wiedeńskie i paryskie
KAPELUSZE,
ubrania i czepeczki,
które po **najumiarkowańszych cenach** sprzedaję.
Dziękuję za dotychczasowe względy, upraszam i nadal o takowe.
Z szacunkiem 3750 1—1
Franciszka Platter,
plac Kapitulny nr. 4, I. piętro.

Apteka pod rzymskim cesarzem „Tytusem"
przy ulicy Czarneckiego l. 10.
we Lwowie,
utrzymuje na składzie
ŚRODKI TOALETOWE i HYGIENICZNE,
znane ze swych doskonałych skutków, nie ustępujące w niczem zagranicznym, wyrobu Józefa Trauczyńskiego, apt. w Krakowie, a to:
PUDRE z puszkiem 1 zł.
MYDŁA glycerynowe toaletowe sztuka 35 ct.
MYDŁA glycerynowe toalet. płynne po 80 ct.
MYDŁA lekarskie siarkowe szt. 35 c.
" " smołowe " 35 c.
" " jodowe " 50 c.
PASTA piękności u ezrównana 85 c.
" do czyszczenia zębów 25 c.
WODA do ust flakon 70 c.
GAŁECZKI do plombowania zębów po 10 ct. 2887 3—?
KIT do lepienia szkła i porcelany 50 c.
MYDŁO do wywabiania plam 25 c.
Do zamówień z prowincji dolicza się 15 ct. za opakowanie.

RĘKAWICZKI
w najlepszym gatunku, glacé pragskie, mezkie o jednym guziku, damskie o dwóch guz. zł 1.10, mezkie o dwóch guz. zł. 1.20, najnowsze z wyszyciem angielskim zł. 1.20.
Sarnie własnego wyrobu: mezkie o jedn. guziku, damskie o dwóch guz. zł. 1.20, mezkie o dwóch guzikach zł. 1.30.
Poduszki skórzane i wszelkie wyroby rękawicznicze.
KRAWATKI, SZALICZKI, KOŁNIERZE, MANSZETY,
Koszule męzk., **skarpetki, chustki,**
Szelki, Parasole i Parasolki,
LASKI, PULARESY, CZAPKI,
PŁASZCZE gutaperkowe,
PLEDY, KUFRY i TORBY podróżne,
PRZYBORY TOALETOWE,
prawdziwa **Woda kolońska** itp.
2391 polecają najtaniej 2—?
BRACIA LANGNER
Lwów, ul. Halicka l. 19.
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniamy odwrotną pocztą, nie licząc nic za opakowanie.
Cenniki na żądanie franko.

KSIĘGARNIA
Karola Wilda
we LWOWIE
ulica Halicka l. 21.
poleca swoją od pół wieku istniejącą
CZYTELNIĘ
zawierającą blisko **22.000 dzieł** w językach polskim, francuskim, niemieckim i angielskim, i **zaopatrywaną zawsze starannie we wszelkie nowości**, oraz
Wypożyczalnię nót
obejmującą przeszło **30.000 utworów** do śpiewu, na fortepian, i wszelkie inne istrumenty.
Warunki abonamentu bardzo przystępne, **a dla abonujących równocześnie książki i nuty znacznie korzystniejsze.** 3402 3—6
Katalogi drukowane już przy półrocznym abonamencie bezpłatnie. Drukowane warunki abonamentu rozseła księgarnia na żądanie bezpłatnie franko!

Zdanie Wgo W. kołodziejskiego inżyniera cywilnego względem młyna amerykańskiego, obecnie w Monasterzyskach na cztery kamieni budującego się.
Siła wodna około 30 koni wynosi, co wystarcza do przerobienia rocznie 30.000 korcy pszenicy.
Budynek zużytkowany przez podwyższenie na piętro z dawnej papierni, jest co do obszerności i trwałości odpowiedni na urządzenie młyna na 30.000 korcy rocznego przerobu.
Cała konstrukcja tak koła wodnego jak i wszystkich części składowych maszyny, pod względem trwałości jak i roboty samej nie zostawia nic do życzenia, może iść z pierwszorzędnemi młynami w kraju w zawody, i spodziewać się należy jakości i ilości mąki równej z najlepiej renomowanych młynów, siła wody jest kompletnie odpowiednią do rocznego przerobienia 30.000 korcy pszenicy, przeto połączenie maszyny parowej uważa się za zupełnie zbyteczne.
Okolica, w której młyn w budowie objęty, jest wolną od konkurencji młynów innych i w glebie pszennej sąsiadującej z Podolem, a więc okazującej znakomite korzyści. 3387 3—3
W mowie będący młyn jest zaraz do wydzierżawienia pod warunkami omówić się mającemi w Zarządzie dóbr Monasterzysk, gdzie zgłoszenia przyjmowane będą.

Lokal sklepowy do wynajęcia.
Bliższą wiadomość udziela **Arnold Werner** we Lwowie. 3404 3—3

Dwupiątrowa kamienica
pod nr 30 ulica Ormiańska, składająca się z 17 pokoi i 7 kuchni, jest z powodu wyjazdu z wolnej ręki **do sprzedania.** Bliższa wiadomość tamże. 3367 3—4

Zmiana mieszkania.
Dr. Kl. Dębicki
były asystent krakowskiej kliniki chorób, skórnych i syfilitycznych,
mieszka przy ulicy Halickiej nr. 40 na II. piątrze,
Ordynuje od godz. 2 do 4.
3345 5—6

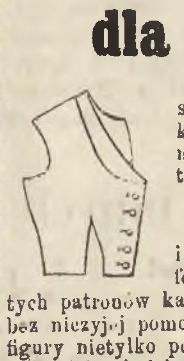
Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jako też zaniedbane lub źle wyleczone,—wszelkie inne tympodobne słabości,—zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji
Jan Kurpiel,
przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed. i od 2. do 5. po połdniu.— Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wyseła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże.
Jednego słabego może na czas kuracji pomieścić u siebie. 3700 13—48

KSIĘGARNIA
GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA
we Lwowie przyjmuje przedpłatę na
„BLUSZCZ"
pismo tygodniowe ilustrowane z modami dla kobiet.
Cena kwartalna we Lwowie 3 zlr., z przesyłką na prowincje zlr. 3 80
„KŁOSY"
PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE
w dużym formacie 2 do 3 arkuszy tygodniowo.
Cena kwartalnie we Lwowie 3 zlr. 60 ct. z przesyłką 4 zlr. 40 ct.
BIBLIOTEKA POWIEŚCI
opowiadań historycznych i podróży
wychodzi od lat 8.
Warunki prenumeraty:

rocznie z przesył. poczt. zł. **10.—**	**rocznie** bez przesyłki	**8** zł.
półrocznie " " **5.—**	**półrocznie** "	**4** "
ćwierćrocznie " " **2.50**	**ćwierćrocznie** "	**2** "

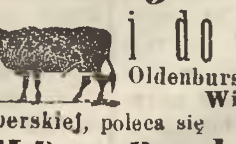
KRONIKA RODZINNA
wychodzi dwa razy miesięcznie 2 do $2^1/_2$ arkuszy druku. — Prenumerata kwartalna we Lwowie zł. 1 80. — Z przesyłką poczt. zlr. 2.15.
„ROLNIK"
czasopismo dla gospodarzy wiejskich
organ urzędowy
ces. król. Towarzystwa gospodarstwa galicyjskiego
pod redakcją:
D. Abrahamowicza
wiceprezesa c. k. Towarzystwa gospodarstwa galicyjskiego, za współudziałem grona profesorów szkoły rolniczej w Dublanach.
Wychodzi 15. i ostatniego każdego miesiąca po 2 ark. Prenumerata tylko 2 zł. półrocznie. 3746 1—2
PRZYJACIEL DZIECI
pismo tygodniowe ilustrowane, wydawane w Warszawie od lat 16, $1^1/_2$ do 2 arkuszy tygodniowo, pod redakcją **J. K. Gregorowicza.**
Treść pisma bardzo urozmaicona obejmuje popularnie wszystkie działy wiedzy ludzkiej, powieści, podróże, komedje, życiorysy w nader przystępny sposób opowiadane. Rocznik **PRZYJACIELA DZIECI** co do objętości zastąpi małą biblioteczkę dziecinną a zaledwie 4ta część tejże kosztuje. Prenumerata kwart. we Lwowie zlr. 2. — Z przesyłką na prowincji zlr. 2 30.
KŁOPOTY STAREGO KOMENDANTA.
trzy tomy, wydanie drugie, tamże kosztują tylko 3 zlr. w. a.
Po wyjściu z druku cena znacznie podwyższoną zostanie.

Uwiadomienie dla Dam i Magazynów!



Pragnąc nastręczyć każdemu domowi tak niezbędny sposób nauczenia się kroju damskiego, uwzględniając oraz, że nie każdemu pozwalają okoliczności poświęcić czas systematycznej nauce, ułożyłem nowszy sposób całkiem mechaniczny. Praca ta tylko co opuściła pracę w **Warszawie** pod tytułem
Patrony kroju damskiego
i nadeszła do **Lwowa.** Patrony odbite są na 5 tabl. dużego formatu ze 152 fig. i opisu 8 stronic we dwa tomy. Podług tych patronów każda osoba, nawet wcale nie znająca kroju, będzie w możności bez niczyjej pomocy krajać wszystkie najnowsze rozmaite fasony zręczne do figury nietylko pod szyję ale i wycięte, począwszy od najotylszej osoby aż do najmniejszej dziewczynki, nie potrzebując wcale rysować formy. Niniejszy podręcznik może oddać wielką przysługę w każdym domu prywatnym, w magazynach i pracowniach, dlatego że jest praktycznie ułożony, z mody w **zasadzie nigdy** nie wychodzi i zawiera wiele wyjaśnień **technicznych** dla robiących suknie a dla wielu jeszcze nieznanych.
Mają łaskawe panie do wyboru dwie **pewne metody** kroju sukien przezemnie opracowane i wydane: mechaniczną w patronach, a zasadniczo-naukową w dziele pod tyt. **Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda kroju sukien damskich**, wydanie 3. Dla osób pragnących rysować samodzielnie formy nietylko na fasony do figury, ale i na wszystkie okrycia i paletoty, dla tych jest najodpowiedniejszą nauka kroju w mojem obszernem dziele, a patrony zaś osiągną swój cel wyborny tam, gdzie nie mogą poświęcić się nauce zasadniczej, a potrzebują tylko form. Cały zeszyt patronów kosztuje **3** zlr. Dzieło zawierające 100 figur, tekstu arkuszy 10 **5** zlr.; nabyć można każdego czasu **w Zakładach moich** nauki kroju **we Lwowie** ulica Halicka nr. 13, w **Krakowie** ulica Reformacka nr. 254, w **Warszawie** ulica Miodowa nr. 1.
Na naukę kroju w wymienionych zakładach przyjmują się wpisy bez przerwy jak dawniej tak nadal.
Ksawery Głodziński
3396 3—? autor i wydawca najnewszej metody kroju.

Do dostawy
oryg. krów do chowu i do podoju



rasy Holenderskiej, Wschodnio Fryzyjskiej, Oldenburskiej Holsztyńskiej Wilstermarsch i Breitenberskiej, poleca się
B. H. GROENEWELD w Bunderneuland
bei Bunde in Ostfriesland.
Zapytania i zlecenia przyjmują jeneralni zastępcy dla Austro-Węgier, Rosji i Rumunji,
Waltenberg & Braun,
we **Wiedniu**, Praterstrasse 9. 3706 5—6

Kamienica
jednopiątrowa we LWOWIE w śródmieściu pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. **Bliższa wiadomość w Biurze wywiadowczem i ogłoszeń J. Polińskiego ul. Karola Ludwika l. 7.** 3316 6—6

Świeży tegoroczny
Kawior
ASTRACHAŃSKI
poleca handel
W. Marszalkiewicza
we Lwowie ul. Krakowska 6.
3699 2—?

NEWRALGIE
wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newraglijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 22 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Aug. Gallego i J. Mrozowskiego. 3416 1—?

Do sprzedania Realność
pod l. nową 19 na Bajkach, składająca się z budynku mieszkalnego o trzech pokojach, piwnicy, werandy i zabudowań gospodarskich, tudzież około sześć morgów gruntu ogrodowego i szparagarni. Przy gruncie pozostać może 2 200 zł. Wiadomość w Adm. „Gaz. Nar." 3 8 1—?

W handlu
J. JÜRGENSA
we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 4.
urządziłem dla dogodności mojej licznej klienteli w Galicji składy, a mianowicie najnowszego wynalazku
Zegarów ściennych Remontoir,
które są bez klucza i tylko zapomocą na zewnątrz szafki wiszącego sznurka raz na tydzień do nakręcania; regulowanie wskazówek i puszczanie w ruch wahadła odbywa się także zapomocą zewnętrznie umieszczonych pojedynczych przyrządów. Korzyści moich zegarów Remontoir są w porównaniu do zwykłych kluczem do nakręcania widoczne, albowiem odpada częste otwieranie szafek, przez co zegary nietylko z położenia wyjść nie mogą, lecz nadto nie pruszą się i dlatego żadnych naprawek nie wymagają. Szafki są z wszelką elegancją z jasnego i ciemnego drzewa orzechowego, rzeźbione i politurowane, stanowią więc nadzwyczaj ładny mebel. Ceny są nader przystępne i warunki kupna dogodne, albowiem zegary nabyć można także za spłatą miesięczną. **Gwarancję udzielam na dwa lata, polecając moje zegary Remontoir jako dzieło wszelkiej uwagi godne.** Następnie polecam
Skład obrazów olejno drukowanych,
które zaopatrzyłem w najnowsze utwory sztuk pięknych, składające się z obrazów historycznych, rodzajowych, krajobrazów i t. p. Wybór jest w moim składzie lwowskim bardzo obfity, a ceny i warunki kupna, sprzedając na miesięczne wypłaty, są przystępniejsze jak w każdem podobnym przedsiębiorstwie.
Al. Tornóczi
3356 3—3 we Wiedniu, I. Schottenring nr. 10.

Fabryka powozów
RUDOLFA FUCHSA
w BIAŁEJ



poleca swoje
POWOZY
najdoskonalszej wykonanie, po bardzo niskich cenach.
Obstalunki przyjmują się na placu wystawy lub listownie we fabryce.
Wzory wyrobów są na placu wystawy do oglądania.
3772 13—14

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3683 2—?

Galicyjski Bank kredytowy
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.,
podaje do wiadomości, iż począwszy od **1. września** 1877
wydaje następujące
asygnaty kasowe

5	procentowe za	14-dniowem wypowiedzeniem	
$5^1/_2$	" "	30	"
6%	" "	90	"

3682 1—?

Wszystkie w obiegu będące $6^1/_2$ procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po $6^1/_2$% tylko do dnia 1. grudnia 1877., zaś **6** procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po 6% tylko do dnia 1. października 1877.
Dyrekcja.

C. k. uprzyw. austr.
ZAKŁAD KREDYTOWY
dla handlu i przemysłu we Wiedniu
podaje niniejszem tymczasowo do wiadomości, że
SUBSKRYPCJA
na rentę w złocie oprocentowaną państwa węgierskiego w sumie 80 milionów
wydać się mającą dnia 9. i 10. b. m. miejsce mieć będzie i że wpłaty po części w asygnacjach I. Emisji państwa węgierskiego przyjmowane będą.
Bliższe warunki subskrypcji ogłoszone będą następnie.
Subskrypcje przyjmuje Filia c. k. austr. **Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.**

Dr. Włodzimierz Hankiewicz
otworzył kancelarję adwokacką w Buczaczu w domu p. Starczewskiego, naprzeciw sądu. 3752 1—3

FAYARD et BLAYN
PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 3411 23—14

Ekonom
Szlązak, akademik, 32 lat stary, który przez 14 lat w dobrach Jego Ekscelencji hrabiego Larysza na Szląsku austrjackim pracował i we wszystkich gałęziach wielkiego gospodarstwa jest biegłym, a szczególnie jako palarz, celuje i włada językiem polskim, ofiaruje usługi swoje jako inspektor albo rządca do wielkiego gospodarstwa w Galicji. Oferty łaskawe pod **S. F.** Górna Sucha na Szląsku pr. Oderberg-Karwina. 3341 5—6

Die geschwächte **Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung, Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis fl. 1.
Auch zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von **Med. Dr. Bisenz.**

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.